Nr 82. Kraków, Czwartek 12 Kwietnia 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 11 kwietnia.

Dyskusya budżetowa jak corocznie, tak i w sesyi bieżącej obracała się przeważnie około kwestyj politycznych; jeżeli zaś zakres jej był w ogóle mniej szeroki niż lat poprzednich, to przyczyn tego ograniczenia szukać należy w obecnej sytuacyi parlamentarnej. Mowcy należący do większości ograniczyli się do deklaracyj, wyjaśniających stosunek ich stronnictw do rządu i do koalicyi, mowcy zaś opozycyi należeli prawie wyłącznie do jednego stronnictwa i dlatego przemówienia ich były cokolwiek jednostronne i jednostajne. Dyskusya zakończyła się — jak to oczywiście można było przewidzieć — uchwałą przejścia do rozpraw szczegółowych. Zresztą Koło polskie i klub hr. Hohenwarta zawsze uchwalały budżet, wychodząc z tego zapatrywania, że nie należy państwu odmawiać środków niezbędnych do spełnienia jego koniecznych zadań. Lewica trzymała się taktyki przeciwnej w pierwszych latach swego opozycyjnego życia; przekonawszy się jednak, że ta polityka raczej szkodzi opozycyi niżeli państwu i rządowi, zaniechała jej zupełnie. Tak więc uchwalanie budżetu stało się dla stronnictw umiarkowanych formalnością do pewnego stopnia obowiązkową i nie upoważnia do zbyt daleko sięgających wniosków.

Przechodząc do szczegółów dyskusyi, przede wszystkiem więcej oczywiście zajmują nas wywody mowcy Koła polskiego. Znajdujemy w nich przedewszystkiem zapowiedź, że specyalne życzenia i potrzeby naszego kraju będą należycie wyłuszczone w dyskusyi szczegółowej; nie wątpimy, że zapowiedź ta się spełni i że interesa naszego kraju znajdą w swoim czasie stanowcze i skuteczne poparcie. Cokolwiek sceptyczniej przyjmujemy dalsze oświadczenia szanownego mowcy, który wyraził nadzieję, że wielkie prace ustawodawcze, przygotowane lub rozpoczęte, jak reforma kodeksu karnego, reforma procedury cywilnej i reforma podatkowa, będą wkrótce doprowadzone do pożądanego końca. Niezmierniebyśmy się cieszyli, gdyby nadzieja ta mogła być urzeczywistniona, ale wobec ogromu tych reform i wobec powolności, jaką dotychczas okazano przy ich rozpatrywaniu, nie sądzimy, żeby już w obecnym okresie wyborczym stanowcze ich załatwienie nastąpiło. Zresztą jesteśmy przekonani, że Koło polskie uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby tempo pracy parlamentarnej nad temi reformami zarówno w komisyach, jak i w pełnej Izbie o ile możności przyspieszyć. W przemówieniu p. Zaleskiego uderzył nas jeszcze ustęp, który wydał się nam nie dość zrozumiałym. P. Zaleski powołuje się na mowę tronową z roku 1891. Mowa ta była wypowiedziana za poprzedniego gabinetu, a rząd obecny nie może być za nią żadną miarą odpowiedzialny; musielibyśmy chyba przypuścić, że gabinet koalicyjny przyjmuje najzupełniej program z roku 1891 i zechce go urzeczywistnić, przeciw czemu oczywiście występować nie będziemy. — Mowca zakończył wyrażeniem nieograniczonego zaufania do rządu i koalicyi; nie myślimy wątpić o szczerości tych uczuć, ale w takim razie zapytać się można, jakie były przyczyny zmiany, która tak niedawno nastąpiła w osobie ministra dla Galicyi?

W ścisłym związku z wywodami p. Zaleskiego pozostaje deklaracya p. Wachnianina, złożona w imieniu czterech, czyli prawie wszystkich członków klubu ruskiego. Oświadczenie to witamy z prawdziwem zadowoleniem, gdyż każdy głos ze strony ruskiej, wzywający szczerze i otwarcie do wspólnej i zgodnej pracy i oceniający należycie błogie następstwa takiego współdziałania, jest dla nas objawem pożądanym i pocieszającym. Podobno z powodu mowy p. Wachnianina ma p. Romańczuk złożyć godność prezesa klubu ruskiego, lub nawet wogóle cofnąć się z życia politycznego. Nie wiemy, czy te zamiary są zupełnie szczere, ale to pewne, że nie przerażą one i nie zasmucą nikogo.

Imieniem lewicy wynurzył Dr Russ rządowi i koalicyi uznanie i zapewnienie zaufania. Uczucia te są zupełnie naturalne i nie będziemy się nad niemi dłużej zastanawiać — wszakże ze wszystkich stronnictw teraźniejszej większości — lewica, która posiada niezaprzeczoną przewagę w rządzie i w koalicyi, ma najsilniejsze i najprawdziwsze przyczyny zadowolenia. Jednakże znawców stosunków i osobistości parlamentarnych uderzyć musiał wybór Dra Russa, jako mowcy lewicy, uderzyć zwłaszcza musiało milczenie pp. Suessa i Beera, których przywykliśmy uważać obok Dra Plenera za przodowników i najwybitniejszych reprezentantów tego stronnictwa. Nie przypisując na razie głębszego znaczenia tej okoliczności, zapisujemy ją jako objaw, wymagający wyjaśnienia. Bardziej znaczącem było milczenie hr. Hohenwarta i wybitnych członków jego klubu; wywody bowiem pp. Szukliego i Wośniaka dotyczyły raczej specyalnych, zresztą zupełnie uprawnionych życzeń słoweńskich, niż były wyrazem zapatrywań partyi, stanowiącej trzecie ogniwo koalicyjnego łańcucha. Czyżby w klubie hr. Hohenwarta nie panowała zupełna jednolitość poglądów na byt i cele koalicyi? Baczną uwagę powinno Koło polskie zwrócić na stanowisko tego klubu i pilnie uważać na to, aby w związku z lewicą nie pozosłało odosobnione. Z trudnościąby mu wówczas przyszło zachować niezbędną dla swej powagi i znaczenia równorzędność i strzedz należycie dobra i interesów kraju.

Przemówienie ministra skarbu było, jak zwykle, kulminacyjnym punktem dyskusyi. Chętnie uznajemy, że wywody p. Plenera były, jak zresztą należało oczekiwać od polityka tego talentu i doświadczenia parlamentarnego, bardzo zręcznie i zajmująco ułożone, że zawierały wiele trafnych uwag i myśli, że wreszcie w ustępach polemicznych odznaczały się wstrzemięźliwością i umiarkowaniem. Zapisujemy również, jako hołd oddany prawdzie, przyznanie p. Plenera, że pomyślny stan budżetu zawdzięczyć należy „energicznemu ustawodawstwu lat poprzednich“ — ustawodawstwu, które przyszło do skutku pomimo zaciętej i wytrwałej opozycyi obecnego ministra skarbu i całego jego stronnictwa. Z programu finansowego p. Plenera podnieść musimy przedewszystkiem myśl, poruszoną już niejednokrotnie w parlamencie, przydzielenia krajom pewnej części dochodów państwowych, której urzeczywistnienie uważalibyśmy za wielki i prawdziwy postęp. Nie dziwimy się wcale, że p. minister skarbu chce dążyć do tego celu za pomocą podwyższenia niektórych pośrednich podatków i że w pierwszym rzędzie wybrał jako najodpowiedniejszy objekt: podatek od wódki. Z uwag p. Plenera wnioskujemy, że podwyższenie to będzie znaczne, nie wiemy tylko w jakiej formie nastąpi; jeżeli jednak komentarze, dodane do mowy ministra skarbu przez *N. fr. Presse* są autentyczne, to istnieje zamiar zaprowadzenia monopolu państwowego dla sprzedaży wódki. W zasadzie nie jesteśmy przeciwni temu projektowi, należy jednak zbadać, czy koszta jego urządzenia i koszta kontroli nie pochłoną zbyt wielkiej części spodziewanych z tego źródła dochodów; są to jednak kwestye szczegółów, które odrazu nie mogą rozstrzygać. Dążność zaś do podwyższenia dochodów państwowych za pomocą podatków pośrednich, a zwłaszcza podatku wódczanego, uważamy za najracyonalniejszą i najsprawiedliwszą politykę finansową i nie sądzimy, aby plany ministra skarbu natrafiły na zbyt stanowczą opozycyę Izby; co jednak powiedzą ci wszyscy na prawicy i lewicy, którzy przy dyskusyi nad dziś obowiązującą ustawą gorzelnianą tak gwałtownie występowali przeciwko ówczesnemu ministrowi skarbu, którzy się tak rozczulali nad dolą biednego włościanina i z taką stanowczością przepowiadali upadek dochodów z propinacyi galicyjskiej, a nawet wróżyli ruinę gospodarstwa rolnego w Galicyi! Otóż nietylko te wszystkie złowróżbne przepowiednie nie ziściły się, ale nadto wyrobiło się u wszystkich doświadczonych polityków i ekonomistów mniemanie, że podatek wódczany może być źródłem znacznie wyższych dochodów dla państwa. Konstatujemy tę ewolucyę dla historycznej wierności.

Jak już wspomnieliśmy, p. minister skarbu stwierdził na wstępie swego przemówienia, że stan finansów jest pomyślny. Zapatrywanie to jest niezawodnie słuszne, zdaje nam się jednak, że widoki na przyszłość są pod tym względem mniej świetne. Od roku 1891 nadwyżka budżetowa z takim mozołem uzyskana, maleje corocznie i niedaleka już jest chwila, w której mogłaby zniknąć zupełnie. To też wielka ostrożność i rozumna oszczędność w gospodarce finansowej powinny być głównemi zasadami działalności ministra skarbu i parlamentu, nie sądzimy zaś, aby podwyższanie nadwyżki, obliczonej przez zarząd skarbowy i przez komisyę budżetową, było zupełnie prawidłowe i nie polegało raczej na dowolnych przypuszczeniach, niż rzeczywistych danych. Czekać trzeba zamknięcia rachunkowego, a nie łudzić się domniemaniami często zawodnemi. Również nieostrożnem jest, zdaniem naszem, wstawianie do budżetu coraz nowych kredytów, które ostatecznie zachwiać mogą równowagę finansową, z takim trudem przywróconą. Ów milion, którego p. minister skarbu zażądał dla urzędników, jest z jednej strony zupełnie niewystarczającym, a z drugiej strony obciąża dość silnie budżet. Milion złr., rozdany pomiędzy urzędników w minimalnych kwotach, smutnej ich doli nie naprawi; więcej może korzyści przyniosłoby uwolnienie ich, a przynajmniej płac urzędniczych od podatku dochodowego i od uciążliwych opłat stemplowych.

O reformie waluty pisaliśmy już tyle razy i jak sądzimy, tak wyczerpująco, że nie potrzebujemy jeszcze raz wypowiadać naszych zapatrywań w tej mierze, żałujemy jedynie, że p. minister skarbu, który w układaniu zasad tej reformy nie brał udziału, nie zapowiedział naprawy błędów, popełnionych przy wybijaniu i wprowadzaniu w obieg nowej monety.

Obszerny ustęp swej mowy poświęcił Dr Plener sprawie czeskiej i wypowiedział przy tej sposobności wiele trafnych i słusznych uwag, pragniemy jednak zwrócić uwagę na okoliczność, że nie należy wymagać umiarkowania, spokoju i powściągliwości od samych tylko Czechów i że p. minister skarbu nie określił żadnych środków, jakich rząd użyć zamierza dla uspokojenia umysłów, tak ważnego dla monarchii, kraju i narodu. Wprawdzie roztoczenie takiego programu należało do prezesa gabinetu, zwłaszcza wobec wywodów niektórych młodoczeskich mowców, wprost do niego wymierzonych; ale i minister skarbu mógł dać wyraz przynajmniej dobrej chęci rządu, aby odjąć opozycyi pretekst do agitacyjnych wyrzekań.

W sprawie reformy wyborczej ani p. minister skarbu, ani inni mowcy nie dostarczyli nowego materyału; dyskusya obracała się około znanych ogólników i miała charakter czysto akademicki. P. Plener poruszył jeszcze sprawę językową, a z uwag jego przebija się dawna myśl uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawczej; za dalekoby nas zaprowadziła rozprawa o tej kwestyi, sądzimy przecie, że spory językowe najlepiej dadzą się załatwić przez lojalne, sumienne i stałe stosowanie ustawy zasadniczej. Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. P. Plener otwiera szeroko wrota koalicyi dla wszystkich grup i stronnictw, które do niej jeszcze nie należą. Ponieważ jak nas codziennie pouczają, koalicya jest połączeniem żywiołów umiarkowanych przeciwko radykalnym i odśrodkowym dążnościom, przeto z chwilą gdy reprezentanci tych dążności zechcą do niej wejść, traci ona wszelką racyę bytu; a nie trzeba przytem zapominać, że istnienie opozycyi jest niezbędnym warunkiem nietylko rozwoju, ale nawet działania instytucyj parlamentarnych.

Wrażenie, jakie wywarł umiarkowany ton mowy Dra Plenera, zatarł rozmyślnie p. Menger, który ze zwykłem sobie zuchwalstwem uznał byt szkół słoweńskich za niezgodny z interesami najpierw jego stronnictwa, a w dalszym ciągu nawet państwa. P. Menger posunął się nawet z powodu projektu utworzenia gimnazyum słoweńskiego w Cylei do gróźb, które są dla nas cokolwiek niezrozumiałe; nie wiemy bowiem, jak pogodzić jego sławiony austryacki patryotyzm, z owem podnoszeniem solidarności i łączności z „innymi Niemcami,“ zapewne z Niemcami Rzeszy. Była to wycieczka równie niesmaczna, jak niepolityczna.

Pozostaje nam jeszcze powiedzieć kilka słów o przemówieniu jeneralnego sprawozdawcy budżetu. P. Szczepanowski zdobył już sobie w parlamencie należyte uznanie, jako mowca, który umie przykuć uwagę Izby świeżością i oryginalnością myśli oraz trafnością poglądów; nie możemy jednak wstrzymać się od uwagi, że w ostatniem swem wystąpieniu wyszedł cokolwiek z roli, jaką mu wyznacza referat budżetowy. Nie pojmujemy jego wycieczek przeciwko młodoczeskiej opozycyi, wypowiedzianych w formie niezawsze wytwornej. Nie należy przecież zapominać, że bądź co bądź Młodoczesi są stronnictwem autonomistycznem i że pod względem zapatrywań na prawa samorządu krajów koronnych stoją oni na tym samym gruncie, co Koło polskie. Wolelibyśmy, aby krytyka, zresztą zasłużona, ich nierozsądnego i zgubnego radykalizmu była wyrażona przez członka Koła polskiego w sposób mniej szorstki i odpychający. Nieprzyzwoitych i gwałtownych wycieczek pp. Vaszatego, Gregra i ich najbliższych przyjaciół, nie możemy kłaść na karb całej reprezentacyi narodu czeskiego. Mowę p. Szczepanowskiego znamy dotychczas tylko ze sprawozdań dzienników wiedeńskich, których autentyczność nieza wsze jest niewątpliwa; dlatego tylko na odpowiedzialność tych sprawozdań podnosimy ze zdziwieniem ustęp przemówienia jeneralnego sprawozdawcy, w którym tenże unosi się nad zdobyczami autonomii za rządów koalicyjnych. Jeżeli to miał być komplement, to jest on cokolwiek za jaskrawy; jeżeli zaś zapatrywanie takie jest rzeczywiście zgodne z przekonaniami p. Szczepanowskiego, pozwolimy sobie prosić go o dowody. Rząd koalicyjny trwa jeszcze zbyt krótko, aby mógł sobie zdobyć wielkie zasługi około rozwoju autonomii; jeżeli pójdzie tą drogą, poprzemy go wszelkiemi siłami, ale na razie pochwały p. Szazepanowskiego są co najmniej przedwczesne.

Takie uwagi nastręczyła nam dyskusya budżetowa. Wypowiedzieliśmy je *sine ira et studio*, korzystając z prawa krytyki, która jest także obowiązkiem.

Przegląd polityczny.

Gaston Calmette ogłasza w *Figarze* swoje *interwiew* z królem Humbertem. Król wyrazić miał na wstępie ubolewanie z powodu gwałtownych polemik dziennikarskich, które, zdaniem jego, są głównem źródłem nieporozumień pomiędzy ludami. „Zresztą prasa paryska najczęściej występuje zaczepnie. Powodem sporów bywają też różne manewry finansowe, a z tego wszystkiego powstały najgłówniejsze trudności — wszystko to są bowiem nieporozumienia, a różnica interesów jest sztucznie zaostrzoną. Tak na przykład zaostrzyła się przez ustawę cłową Mélina, którą Izba francuska uważała za stosowne przyjąć. Włosi poczytują tę ustawę za bezwzględnie szkodliwą, niebezpieczną i zgubną. Pragnęlibyśmy mniej wrogiego dla Włoch ustawodawstwa handlowego. W gruncie rzeczy nie zachodzi żaden antagonizm niepokojący, nie masz pomiędzy Francyą a Włochami nic, coby było nieuleczalne, owszem panuje nawet głęboka sympatya pomiędzy oboma narodami. We Francyi twierdzą, jakobym ja pragnął wojny, jakoby Włochy chciały zapalić beczkę prochu. To niedorzeczność. Nic nam nie pozwala prowadzić wojny — ani nasz budżet, który niestety ma niedobory, ani też nasza wola i życzenia, ani nasz rozsądek. Jesteśmy państwem zbyt młodem, aby się odważać na takie awantury. Mieliżbyśmy zjednoczenie Włoch, któreśmy dopiero 24 lat temu wywalczyli, stawiać na hazard w walce, której wyniku nikt pewnym być nie może? Co za szaleństwo! Nie posiadamy niestety takiej siły finansowej, jak Francya; siła ta was, posiadających silniejszą armię może uwiedzie do aspiracyj wojowniczych, które nam są obce. — Jesteśmy zniewoleni do oszczędności na seryo i staramy się uczciwie i odważnie oszczędzać we wszystkiem, byleby to było bez ujmy dla honoru i bezpieczeństwa ojczyzny. Nie jesteśmy przeto niebezpieczeństwem wojennem, ale rękojmią pokoju, a ja wiem, że te uczucia pokojowe także cesarz austryacki i niemiecki podzielają, tak samo, jak i car. Któryżby zresztą monarcha, wobec nieustannych ulepszeń w artyleryi chciał rzucać swój lud w paszczę wojny? Ktobądź zwycięży, zwycięztwo będzie tak straszliwe, taka będzie rzeź ludzi, takie rzeki krwi sprowadzi, że żaden panujący myśleć o tem nie może bez drżenia o swoje armie. A więc oszukują Francyę ci, co prawią o naszych pogróżkach, i prasa w tym względzie przekracza dopuszczalne granice fantazyi. Cała Europa pragnie pokoju i pragnąć go musi.“ Wspominając o międzynarodowym kongresie lekarskim, odbytym właśnie w Rzymie, dodał król Humbert: „Tego rodzaju zjazdy zapowiadają, jak sądzę, wyśmienite skutki pod względem zbliżenia się ludów. Zjazd mój z cesarzem Wilhelmem był prostą wizytą przyjacielską, a nie żadnym aktem politycznym. Cesarz Wilhelm lubi podróżować, oddawna odwiedzał mię często. Jestem jego starym przyjacielem. Francyę — kończył król — uważamy niezmiennie za kraj przyjacielski, synowie jej walczyli pospołu z synami Italii. Nie wykreśliliśmy z naszej pamięci pełnych chwały bitew pod Magentą i Solferino. Prędzej, czy później, po obu stronach Alp poznają, że stara przyjaźń cią-

---

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

(14)

NOWELLA.

Opowiedział **Jan Nadroj R.**

(Dokończenie).

— Po śmierci matki — rzekłem po chwili milczenia — nie mam nikogo na świecie, ale póki tu jestem, to zawsze mam kilku życzliwych mi ludzi, znajomych... no i — chociaż to dla państwa prawdopodobnie rzecz obojętna — mam dom, gdzie mogę czasem wieczór... Jak pojadę do Niemiec, to stracę to wszystko, a że nauka nie zdoła wypełnić dnia i nocy, że i serce, czy jak to inaczej nazwać, szuka punktu zaczepienia, więc będzie mi — widzę to naprzód — smutno. Człowiek jest człowiekiem i potrzebuje także jakichś zewnętrznych oznak, a tych mieć nie będę i będę zawsze siedział sam w czterech ścianach pokoju, nie mając w chwilach znużenia, tęsknoty, nic, prócz nieuchwytnych wspomnień. Gdy się komu bardzo chce pić, a nie może znaleść całego źródła, to i szklanka wody dużo dla niego znaczy. Czy pani zrobi to, o co proszę, czy nie — w każdym razie niepowinna się pani czuć obrażoną, albo rozśmieszoną, jakby to może wedle zdawkowych poglądów wypadało; niepowinna, bo ja mówiąc to, czuję w sobie tylko powagę i smutek. Byłoby mi nad wszelki wyraz... przyjemnie, dobrze, gdyby mi pani zechciała dać swą fotografię.... Po tem wszystkiem, co powiedziałem, nie może pani chyba inaczej mej prośby zrozumieć, niż ja ją rozumię. Ze strony pani będzie to tylko aktem dobroci, miłosierdzia, może także małem ustępstwem z konwenansu: i ja to tak będę pojmować. A daję pani słowo honoru, że fotografii tej nie zobaczyłby nikt nigdy...

Umilkłem dosyć zmęczony i zdenerwowany i patrzałem z obawą na Helenkę. Ona szła, spuściwszy główkę, uderzała parasolką w koniec prawego trzewiczka, była różowa i raz po raz chwytała dolną wargę ząbkami. Oczu jej zatem i właściwego wyrazu twarzy widzieć nie mogłem.

Nareszcie podnosi główkę, patrzy na mnie, ale to tak, jakby mnie wcale nie widziała i mówi wahająco i jeszcze różowsza niż przedtem:

— Dobrze, będziesz pan ją mieć... jeżeli panu tak bardzo tego potrzeba. Ufam pańskim słowom i pańskiemu słowu.

— Dziękuję pani bardzo...

— Ale... — tu urywa, z twarzyczki jej znika nagle różowy obłok i po chwili kończy spiesznie i gorączkowo: — Ale musisz mi pan przyrzec, że gdy fotografia moja nie będzie już panu potrzebna, to mi ją pan zwrócisz, albo sam zniszczysz. Daj mi pan słowo honoru, koniecznie! — Główkę całkiem odwraca odemnie.

— Daję pani słowo honoru, chociaż... — mruczę pod nosem — nieprędko to chyba nastąpi.

Ogarniają mnie radość i wzruszenie: więc to złoto moje drogie chyba mnie trochę lubi? Ale czegóż chce w takim razie ten Barzycki? możeby jej się spytać delikatnie?

Helenka po dłuższej chwili zwraca znowu główkę ku mnie, twarz ma teraz jakby rozradowaną i mówi ze ślicznym uśmiechem:

— Panie Stefanie, czy my się też kiedy zobaczymy?

W odpowiedzi na to ruszam ramionami ze smutną miną, bo i cóż jej mam na to powiedzieć? Nie pojmuję zresztą, dlaczego się ona uśmiecha.

— No, to powiem panu pod sekretem, że wczoraj przy obiedzie, kiedy Witold lamentował nad pańskim odjazdem, tatko oznajmił, że pana zaprosi do nas na lato. Naprawdę, pan nawet nie wie, jak ojciec pana lubi. Oburza się zawsze na dzisiejszą młodzież, zwłaszcza po miastach, tę, która ma być inteligencyą i czołem narodu, na jej wymokłość, bladość; mówi, że to przeważnie pochodzi ze sposobu życia i nazywa takie marnowanie sił podłością. I powiada nieraz: toż to prawdziwa satysfakcya spojrzeć na tę inteligentną, a przytem zdrową twarz Narskiego, na jego wzrost, ramiona, siłę... No, i w tym guście więcej; nie bądź pan tylko zarozumiałym.

— A jakże pani przyjęła tę wiadomość, że ojciec chce mnie na wakacye zaprosić?

Helenka popatrzyła na mnie, rozśmiała się i rzekła:

— Pan to czasem taki, jak dziecko. Niech panu wystarczy tymczasem, żem nie oponowała. Za to Jadzia z Wiciem puścili się odrazu z radości walca. — Więc w lecie będziesz pan w Rzęsinach i będziemy już pana tytułować panem doktorem filozofii berlińskiego uniwersytetu?

— Tak, a pani będzie panią Pobóg Barzycką.

— No, ale teraz nią nie jestem, więc się pan uspokój. Mów mi pan co o sobie.

Usłuchałem i do samej katedry gadałem bez przerwy: o swych zamysłach na przyszłość; czem bym chciał być kiedyś dla społeczeństwa; jak pojmuję pracę dla kraju; mówiłem jej, że jadę nietylko po fachową naukę, ale że będę chciał swój pobyt za granicą wyzyskać wszechstronnie; że jak dotąd, tak i dalej nie chcę i nie mogę się zasklepić w swych specyalnych studyach, bo żywo odczuwam węzły, łączące mnie z narodem i ludzkością; że będę się starał także poznać dokładnie zachodnie społeczeństwo, bo z tego się odnosi ogromne pozytywne korzyści... Mówiłem jej, że jeżeli to wszystko się stanie i wezmę potem za kilka lat część wspólnej pracy na swoje barki i wypłynę może z ciemnej, szarej masy, to chyba ona nie będzie wtedy żałować dzisiejszej swej dobroci, bo sobie pomyśli, że bez tego może...

Helenka przerywa i tak cudnie różowa, jak to tylko ona umie, mówi prędko, kiwając przytem główką:

— No już wiem, już wiem.

Po co ja jej to wszystko mówiłem? I to nie tonem obojętnego sprawozdawcy, ale z tą specyalną, wzajemnie zobowiązującą szczerością, której nie umiem bliżej określić? Nie ulega wątpliwości, że wcale nie kłamałem, ale to pewna także, że mówienie jej wtedy takich rzeczy i w taki sposób było naszą męską kokieteryą, o której także by można wiele mówić i pisać.

W czasie zwiedzania grobów zapytałem ją przy sposobności półgłosem, kiedy mi da tę fotografię. Na to wydęła usteczka i rzekła swoim zwyczajem:

— Nie bądź pan nudny! przyrzekłam, to dotrzymam; a kiedy, to panu nic do tego.

Chciałem protestować, ale ona nie słuchając zawołała Jadzię i miała przytem nadzwyczaj zadowoloną minę, że mi może dokuczyć.

Wyjazd mój był nieodwołalnie naznaczony za tydzień, na niedzielę 27 października, bo tak się ułożyłem z jednym znajomym, który jechał do Halli na agronomię. Przez ten ostatni tydzień byłem z wyjątkiem poniedziałku co wieczór u Rzęskich, gdzie czułem się jak w raju: teraz już byłem prawie całkiem zadowolony ze stosunku do Helenki, bo mieliśmy drugą tajemnicę. Jadzia utrzymywała, że stanowczo szkoda mnie dla tych paskudnych Niemców.

W ostatnią sobotę, zanim przyszedłem do sasalonu, żegnałem się naprzód długo z Witoldem; przywiązalismy się bardzo do siebie i teraz odjeżdżając miałem mu dużo do powiedzenia. On się spłakał, przyrzekł pisywać bardzo często i regularnie, donosić o szkole i nauce, przyznawać się do wszystkiego, radzić w trudnych sprawach.

W salonie zapanowała ogólne wzruszenie, kiedyśmy tam przyszli z Wiciem, a ten się przedstawił towarzystwu z czerwonemi oczyma.

Pan Rzęski zapytał w ciągu rozmowy, co zrobię ze sobą po zdaniu doktoratu w letniem półroczu.

— Przecież pan wrócisz na lato do kraju i czy masz pan jaki określony projekt?

Odpowiadam na to, spuszczając oczy, bo zmyślam:

— Wakacyj użyję najprawdopodobniej na jakie studya w bibliotekach, albo inne naukowe wycieczki. Będzie mi tęskno za krajem, ale prawdę mówiąc, czego ja tu mam szukać? Domu nie mam... znajomi i koledzy także się rozprószą po świecie. Zresztą nie wiem jeszcze, jak się to ułoży.

— Domu pan nie masz, to prawda, i nic go panu zastąpić nie zdoła. Ale, mój panie Stefanie, masz pan nas, szczerze ci życzliwych i wdzięcznych i liczę na pewno, że na wakacye bez ceremonii pan do nas zajedziesz. Nie chcę pana psuć, więc nie powiem, jak pana cenię i lubię.

Podał mi rękę, którą uścisnąłem i idąc za popędem serca, pochyliłem się ku jego łokciowi: on się żachnął, dotknął mej twarzy po dwakroć wąsami i mówi jeszcze:

— Będziesz pan zawsze *au courant* tego, co i gdzie robimy, bo Witold z pewnością będzie pana zanudzać swymi listami. Zresztą i ja parę razy zmuszę pana do odpowiedzi.

Po kolacyi babcia się ulotniła na długo, a pan Rzęski przechadzał się czas jakiś po salonie, mając po jednej stronie uczepionego Witolda, a po drugiej Jadzię: kłócili się, kogo tatko bardziej kocha. Helenka siadła w kącie przy stoliku, tak, że od salonu była nim zasłonięta, bierze do ręki zielony zeszyt i pyta mnie, który stałem opodal:

— Widziałeś pan już ostatni zeszyt *Graphic'u*?

Ma minkę niewinną, ale przysiągłbym, że myśli o owej scenie, kiedy to doprowadziła moje zmysły do rozpaczy. Odpowiadam też podchodząc:

— Widziałem już bardzo, bardzo dawno.

Pan Rzęski, doszedłszy do końca salonu, gdzie stał stolik, odwraca się znowu i idzie naprzód; ja w tej chwili dobywam papierosa, a Helenka mówi:

— Jaka ładna papierośnica! Pokaż pan.

Podaję, ona bierze, opuszcza ręce na podołek i wykonywa jakąś manipulacyę; jaką, nie widzę, bo zasłania stolik i zeszyt wysunięty. Za chwilę oddaje mi:

— No, schowaj pan sobie, — wstaje szybko i idzie do fortepianu.

Włożyła do papierośnicy fotografię.

W godzinkę później żegnałem się: pan Rzęski powiedział, że będzie z Wiciem na dworcu; pannom ucałowałem rączki, co Jadzia, nawiasem mówiąc, przypłaciła radosnym rumieńcem, zacna babcia zrobiła krzyż nademną, Mateuszowi dałem jakiś papier, no — i *finita la comedia*.

W domu zobaczyłem, że fotografia, dana mi przez Helenkę, musiała być chyba w ostatnim tygodniu robioną, bo nigdy jej jeszcze nie widziałem: była zresztą w tym kapelusiku, w którym szła na Zamek. Na odwrotnej stronie było napisane: *Courage, patience et espérance. H. R.*

Na dworcu były — któż opisze moją radość — i panny. Znajomy, z którym jechałem razem, formalnie zgłupiał, widząc tak cudne i eleganckie osóbki i kiedym go mimochodem przedstawił, to długą chwilę trzymał kapelusz w rękach, nie wiedząc, czy ma go włożyć napowrót.

Pagariewał ja, papłakał; da nie wiekże i płakat', jak mówi gdzieś bajka rosyjska. Wziąłem się ostro do roboty w Berlinie; napisałem tęgą rozprawę doktorską, i z końcem letniego półrocza uzyskałem prawa i przywileje pruskiego doktora filozofii.

Zaraz 1 lipca pojechałem do Rzęsin... ale wszystko to nie należy już do dziejów mej pierwszej miłości, więc urywam.

KONIEC.

gle istnieje. I wskrześnie ona na nowo, albowiem jesteśmy braćmi jednej krwi i byliśmy sobie braćmi na polu bitew."

Daily Nevs donoszą z Kairu, pod datą 9 bm.: „W ciągu ostatnich dwóch wieczorów przyszło do starć pomiędzy angielskimi a egipskimi żołnierzami. Pospólstwo uliczne wzięło stronę żołnierzy egipskich. Patrole wojskowe pod dowództwem oficerów angielskich krążą po ulicach miasta. Zajścia te są dowodem antyangielskiego fanatyzmu, jaki panuje w Egipcie." Równocześnie inną drogą nadchodzi z Kairu wiadomość, że pogłoski o przesileniu gabinetowem nie są tak bezzasadne, jak twierdzi biuro Reutera. Oficyalne sprawozdanie lorda Cromera, ogłoszone świeżo w angielskiej księdze niebieskiej o sprawach egipskich, zaznacza wprawdzie, że dotychczas niema jeszcze poważnego zawikłania pomiędzy rządem egipskim a Anglią, ale stwierdza, że wypadki ostatniego roku wywoływane i obrachowane były na to jedynie, aby pomiędzy europejskimi a krajowymi członkami rządu wytworzyć niezgodę, któraby zachwiała postępującym ciągle rozwojem najważniejszych reform, przedsięwziętych dla dobra wszystkich klas ludności. Egipt potrzebuje obecnie przedewszystkiem politycznego spokoju, ażeby te rozpoczęte reformy umocnić, a ku urzeczywistnieniu tego celu potrzeba zgodnego współdziałania obu czynników rządu. Owo poważne zawikłanie, które zapowiada lord Cromer, zdaje się być tymczasem już dosyć bliskie. Protegowany Anglii Riaz-basza pozostaje jeszcze na stanowisku, ale dymisya jego jest tylko kwestyą czasu. Temi dniami rozpoczął się bejram, a prezydent ministrów oświadczył, że bezpośrednio po jego ukończeniu złoży swój urząd. Nowy angielski minister spraw zagranicznych, lord Kimberley, niewątpliwie stanie na tem samem stanowisku w sprawie egipskiej, co jego poprzednik w urzędzie, a obecnie premier gabinetu; jest rzeczą zatem prawdopodobną, że ustąpienie Riaza da hasło do wypadków, mogących stanowić groźne niebezpieczeństwo dla młodego wice-króla Egiptu.

Uchwalenie wniosku Harcourta, oznaczającego wtorki, jako dni, poświęcone wyłącznie projektom rządowym, było poważnem zwycięstwem gabinetu Roseberego. Wobec nieprzychylnego usposobienia frakcyi radykalnej i obozu irlandzkiego zachodziła obawa, że wniosek może nie skupić około siebie potrzebnej większości głosów; wówczas gabinet musiałby był albo ustąpić, albo zdecydować się na rozwiązanie parlamentu. Projekt Harcourta uzyskał jednakże ogółem 26 głosów większości, zatem o ośm głosów więcej niż zwykła dotychczasowa większość Roseberego, od której usuwali się dotąd Parnelici pod przywództwem Redmonda. Zwycięstwo jest zatem nawet nadspodziewanie pomyślne. Jak poważnie przedstawiała się sytuacya, dowodzi choćby ta okoliczność, że jeszcze tego samego dnia przed głosowaniem organ ministeryalny zaznaczał, iż wieczorem nastąpi punkt zwrotny w tegorocznej sesyi parlamentu, decydujący o jej przyszłości, a nawet o istnieniu Izby wybranej temu dwa lata.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 10 kwietnia.

(Z Koła polskiego).

Ponieważ na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpocząć się miała i rozpoczęła się dyskusya o szczegółowych pozycyach budżetu wydatków i dochodów na rok bieżący, przeto druga połowa wczorajszego posiedzenia Koła poselskiego polskiego poświęcona była obradom o postępowaniu posłów polskich przy roztrząsaniu i uchwalaniu w Izbie pierwszych działów budżetu. — Przy uchwalaniu przez Koło działu wydatków na Radę ministrów zabrał głos poseł Byk i oświadczył, że właściwie przy tym dziale wypadałoby mu zabrać głos dla przedstawienia losu urzędników wyznania starozakonnego, których, z powodu ich wyznania, niedopuszczają do awansu. Ponieważ jednak ta kwestya wywołałaby gwałtowną dyskusyę w Izbie poselskiej, przeto porusza sprawę tę tylko w Kole polskiem z prośbą do obecnego reprezentanta rządu, ministra dla Galicyi, aby sprawę tę miał na oku.

Poseł Kozłowski, zapewniwszy, że w sprawach wyznaniowych był i jest zawsze bezstronnym, a pod tym względem odwołał się na zdanie posła Byka, przedstawił, że sprawa awansowania urzędników odpowiednio ich zdolnościom, latom służby i pilności, należy wyłącznie do władzy wykonawczej i władza ustawodawcza, parlament, nie powinien wkraczać w ten zakres działania władzy wykonawczej, wyjąwszy, gdyby mu faktami wykazano nadużycia władzy wykonawczej, której jednak musi być pozostawione ocenienie, czy urzędnik przez swoją zdolność i pilność zasługuje na awans, gdyż naczelna władza wykonawcza, ministerstwo, jest odpowiedzialne za postępowanie urzędników podwładnych.

Poseł Roszkowski sądził, że właściwie nie tak skarżą się na utrudnione awansowanie urzędników wyznania starozakonnego, jak raczej, że ukończonych prawników tego wyznania władza niechętnie przyjmuje do służby publicznej.

Obecny na posiedzeniu Koła minister dla Galicyi Jaworski oświadczył, że on przy awansowaniu urzędników baczy tylko na zdolność, pilność i uczciwość kandydata, a nie zważa na jego wyznanie; sądzi, że tak samo postępują wszystkie władze. Jeżeli zaś kto czuje się pokrzywdzonym przez pomijanie go w awansie z powodu tylko jego wyznania, to przecież ma otwartą drogę uskarżania się, a mniema, że każdy poseł jego wyznania przyjąłby i podniósł jego skargę.

Poseł Skarszewski zaproponował, aby ten ustęp obrad Koła, wywołany wnioskiem posła Byka, uznało Koło poufnym, a to tylko z tego powodu, że rozgłoszenie go w dziennikach wywoła hałas ze strony antysemitów i kłótnie w kraju naszym.

Tego wniosku p. Skarszewskiego nie przyjęła większość Koła, ale zaleciła dyskrecyę co do rozgłaszania go w dziennikach. Jednak ponieważ w tutejszych dziennikach niemieckich, wczorajszych wieczornych i w dzisiejszych porannych, ogłoszono cały ten ustęp obrad Koła, a ogłoszono tendencyjnie mylnie, nadto zaś przemilczano całkiem, z jakich powodów poseł Skarszewski wniósł poufność tego ustępu rozpraw Koła, przeto musiałem podać do wiadomości publicznej w dzienniku waszym treść tego ustępu obrad w Kole według urzędowego protokółu tych obrad.

Po przyjęciu przez Koło pierwszych działów budżetu wydatków na dwór cesarski, Radę państwa, Trybunał państwa, Radę ministrów, przystąpiło Koło do obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Poseł Wielowiejski przedstawiwszy, że ministerstwo spraw wewnętrznych, a wogóle rząd i jego władze powinnyby więcej, niż dotychczas, dbać o zabezpieczenie podstaw społeczności przeciw atakom antyspołecznym; przechodząc następnie do szczegółowej sprawy, wniósł, aby wykazać w Izbie potrzebę większej baczności na agentów, zachęcających do wychodztwa za granicę, mianowicie do Ameryki, a z drugiej strony aby państwo i rząd rozciągnął większą i skuteczniejszą opiekę nad biedną ludnością, emigrującą do Ameryki, a nawet żądał, aby założono dla wychodzców biura informacyjne w krajach, do których ludność austryacka emigruje. Oświadczył, że pragnie zabrać w Izbie głos w tej sprawie, jeżeli Koło upoważni go do tego.

Poseł Chrzanowski, przypomniawszy liczne a wielkie klęski powodzi, niszczące kraj nasz co lat kilka, a świeżo w roku zeszłym; następnie przypomniawszy uchwały, powzięte kilkakrotnie na jego wniosek przez Sejm i przez Izbę poselską Rady państwa, a domagające się systematycznej regulacyi rzek w Galicyi, przedłożył Kołu na piśmie następujący wniosek: „Koło poselskie polskie uchwala, że przy dziale budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, mieszczącym wydatki na regulacyę rzek, zabierze głos jeden z członków Koła dla ponowienia żądania, aby rząd przedłożył Izbom Rady państwa projekt ustawy, zapewniającej wykonanie systematycznej regulacyi rzek w Galicyi i fundusze na tę regulacyę. Przemawiający powoła się na uchwałę Sejmu galicyjskiego, ponowioną na tegorocznej jego sesyi i na rezolucye, uchwalone w przeszłych latach przez tutejszą Izbę poselską, oraz przypomni, że szczegółowe plany tej regulacyi rzek galicyjskich są już wypracowane, przeto przeszkoda, wysunięta przez naszych nieprzyjaciół w 1889 r. (gdy rząd przedłożył projekt ustawy co do regulacyi rzek galicyjskich), jest już dawno usunięta." — Poseł Chrzanowski, uzasadniając powyższy swój wniosek, nadmienił, że zanim rząd przedłoży żądany projekt ustawy o systematycznej regulacyi wszystkich rzek w Galicyi, należy domagać się, ażeby w corocznym budżecie wyznaczano większe sumy na regulacyę rzek galicyjskich, gdyż wyznaczanie kwot małych, któremi nie można robót regulacyjnych wykonać, jest prostem rzucaniem pieniędzy w wodę; powtóre, aby rozszerzono zakres działania w tej sprawie Namiestnictwa, iżby mogło bez odwołania się do ministerstwa zatwierdzać zmiany w planie regulacyi rzeki, zmiany konieczne z powodu zmian w korycie rzeki, zrządzonych przez powódź, wreszcie aby powiększono inżynieryę wodną w Galicyi. Wszystkie te żądania uzasadnił przemawiający w memoryale, który przedłożył ministerstwu przed kilku latami.

Poseł Rutowski popierał wnioski p. Chrzanowskiego. Nadto przedstawił, iż centralne biuro inżynieryi wodnej, urządzone przy ministrerstwie spraw wewnętrznych jest niedostatecznie uposażone; należy domagać się lepszego uposażenia tego biura. Następnie wniósł, aby przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał jeden z posłów polskich głos dla ponowienia żądania, wyrażonego kilkakrotnie przez Sejm galicyjski, iżby rząd przedłożył projekt ustawy orzekającej przymusowe zabezpieczenie budynków od pożaru. Zasiada teraz w gabinecie mąż, będący wielkim stronnikiem takiej ustawy. Co do wniosku posła Wielowiejskiego, sądzi, że należy ustawodawczo uregulować sprawy wychodźtwa.

Poseł Potoczek popierał wniosek p. Chrzanowskiego, a zarazem żądał pozwolenia dla przemawiania w Izbie, w celu wykazania potrzeby rychłego regulowania koryta Dunajca, którego wylewy niszczą corocznie okolice nadbrzeżne.

Poseł Kozłowski przedstawił, że wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych przy dziale wydatków sanitarnych, należy zabrać głos, aby wykazać potrzebę uregulowania spraw i zarządzeń sanitarnych, gdyż przy pojawieniu się każdej epidemii np. cholery, wielkie wydatki spadają na miasta. Należy także żądać obmyślenia lepszych sposobów zwalczania epidemicznych chorób bydlęcych, gdyż dotychczasowe tamują handel a nie wstrzymują szerzenia się epidemij. Życzyłby sobie przemawiać w tych sprawach.

Poseł Byk przypomniał kilkakrotne w Kole polskiem skargi z powodu przeciążenia miast wydatkami dla załatwiania przez magistraty miast spraw poruczonego im zakresu, mianowicie miast mających własny statut, jak Lwów i Kraków, i wyraził żądanie przemawiania w Izbie w tej sprawie.

Po zamknięciu rozpraw przystąpiono do głosowania i Koło uchwaliło powyżej podany wniosek posła Chrzanowskiego; upoważniło do zabrania w Izbie głosu: posła Rutowskiego dla poparcia tego wniosku i w celu żądania przedłożenia przez rząd ustawy o przymusowej asekuracyi od pożarów; posła Wielowiejskiego upoważniono do przemawiania w sprawie wychodźtwa, posła Kozłowskiego w sprawach sanitarnych i zwalczania epidemij; posła Potoczka dla domagania się regulacyi Dunajca; posła Byka w sprawie przeciążenia wydatkami miast na sprawowanie przez ich magistraty czynności poruczonego zakresu.

Rada państwa.

Szczegółowa dyskusya budżetowa rozpoczęła się wczoraj burzliwemi zajściami. Radykalne skrzydło Młodoczechów postanowiło przemawiać w Izbie tylko po czesku. Panowie Brzeznowsky, Vaszaty i Sokol mają swoje mowy starannie przepisane w dwóch egzemplarzach. Jeden egzemplarz kładzie mowca przed siebie i z niego czyta, a drugi oddaje dwom świadkom, którzy mają stwierdzić, czy dosłowne brzmienie mowy zgodne jest z manuskryptem, jaki przesłany ma być dziennikom czeskim do druku. W ten sposób ma być sparaliżowany skutek ostatniego rozporządzenia ministeryalnego do prokuratoryj, które uchyla od nietykalności mowy poselskie, nie wypowiedziane w języku niemieckim, a tem samem nie ogłoszone w stenograficznym protokóle. Pp. Brzeznowsky i Vaszaty przemawiali przeciw przyzwoleniu pierwszego rozdziału budżetu: „najwyższy dwór". Przebieg tej burzliwej dyskusyi znanym już jest z wczorajszej depeszy. Następnie przystąpiła Izba do rozdziału: „Rada państwa".

Dep. Brzorad omawia reformę wyborczą, polemizuje z odnośnymi wywodami Plenera, zwraca się mianowicie przeciw jego oświadczeniu o potrzebie utrzymania stosunku sił parlamentarnych i zaznacza, iż obecny system wyborczy jest sztuczny i niesprawiedliwy. Stan mieszczański i włościański tej połowy monarchii jest w większości swej słowiańskim, a jednak zasiada tu większość Niemców. Na ławie ministrów zasiadają tylko książęta, hrabiowie, baronowie i szlachta. Punkt ciężkości parlamentu spoczywa w istocie na wielkiej własności. Koalicya uchwaliła dwa prowizorya budżetowe, stan wyjątkowy i nową ustawę o obronie krajowej. Oto są czyny koalicyi, o których ludy Austryi długo pamiętać będą. Działalność koalicyi na polu ekonomicznem równa się zeru.

Dep. Kaunic krytykuje działalność komisyj parlamentarnych.

Dep. Vaszaty omawia znowu reskrypt ministra sprawiedliwości, uchylający nietykalność mów, nie zamieszczonych w stenograficznym protokóle. Mowca twierdzi, iż wchodzi teraz w życie najsurowsza praktyka konfiskat czeskich mów poselskich. Żaden dawniejszy rząd nie postępował w taki sposób z mowami czeskiemi. Od r. 1862 mowy takie nie były kwestyonowane. Mowca uskarża się na sposób traktowania czeskich posłów ze strony Izby i prezydyum.

Rozdział: „Rada państwa" przyjęto, poczem uchwalono bez dyskusyi rozdział: „Trybunał państwa" i rozpoczęto dyskusyę nad pozycyą „fundusz dyspozycyjny." Do głosu zapisani są *contra*: Gregr, Meznik, Hoffmann v. Wellenhof, Ferjancicz, Romańczuk, Pericz i Gregorec.

Dep. Gregr: Pierwszym skutkiem koalicyi była wzrastająca antypatya przeciw parlamentaryzmowi. Jeśli tak dalej pójdzie, runie parlamentaryzm wcześniej, niż koalicya. Doszło już do tego, że wołają do nas: Precz ztąd! Bylibyśmy najszczęśliwsi, gdybyśmy tę Izbę opuścić mogli. Przyjdzie czas, gdy nam lud czeski rozkaże opuścić parlament, a wówczas nie ujrzycie tu więcej żadnego czeskiego posła. Od ostatniej dyskusyi nad funduszem dyspozycyjnym zaszły ważne wypadki. Gabinet Taaffego upadł. Był to najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel naszego narodu, gdyż pewnej jego części umiał on zadać truciznę oportunizmu. Staraliśmy się szczerze obalić gabinet Taaffego. Nam się to nie udało, ale udało się tym stronnictwom, które on przygarniał do swego łona, a które odpłaciły mu czarną niewdzięcznością. Gdy hr. Taaffe po raz pierwszy w długim okresie swoich rządów chciał stworzyć coś liberalnego, a mianowicie odpowiednie prawo wyborcze, wówczas obalili go liberalni z hr. Hohenwartem. Swoją mową, jakby dynamitem wysadził hr. Hohenwart w powietrze ministerstwo Taaffego, on stworzył koalicyę, on umożliwił lewicy, swej nie przyjaciółce, dojście do władzy. A dlaczego? Aby niemiecko-liberalna partya nie utraciła ani jednego mandatu. W tym celu osłonił swoją tarczą partyę liberalną i sam wbił włócznię w serce ministerstwa hr. Taaffego. Motywem była obrażona próżność. Hr. Hohenwart jest ojcem koalicyi i na jego głowę spada odpowiedzialność za skutki koalicyi. Stanowisko Polaków nie zadziwiło mię. Obawiali się oni także o mandaty, któreby utracili na rzecz Rusinów i demokratów — a zresztą (zwracając się do ław polskich) panowie umiecie się zastosować do wszystkich sytuacyj, jeśli tylko zapewniają korzyść. Jest to mądrze, ale nie etycznie. O czeskiej większej własności najchętniej bym zamilczał. Oni, poprzednio zwolennicy czeskiego prawa państwowego, wiążą się z lewicą. Szlachta czeska nie jest międzynarodowa; ona służy tylko wiedeńskiemu dworowi. Byłoby to zresztą rzeczą naturalną, że szlachta skupia się około tronu panującego. Ale przecież tron króla Czech stoi w Pradze.

Oto są czynniki składowe koalicyi, która obecne bezprawie zamienić chce w trwały stan. Takiemu rządowi nie możemy uchwalić dyspozycyjnego funduszu. Dla uzasadnienia mojego zdania możemy przyglądnąć się osobom w nowym gabinecie. A więc jest naprzód nowy minister skarbu p. Plener, którego znam najdawniej. Osiągnął cel swoich marzeń, tekę ministeryalną — za łaską Hohenwarta; on, dumny liberał, zdjął z hełmu pióropusz i poszedł do klerykalnej Canossy. Plener chciał niegdyś smagać lud czeski skorpionami; później oświadczył się przeciw użyciu siły wobec czeskiego ludu. Byłem ciekawy, która z tych dwóch dążności objawi się w ministrze Plenerze. Od czasu, kiedy zgodził się na stan wyjątkowy w Pradze, wiemy, z kim mamy do czynienia.

Mówca wita następnie w nowym gabinecie ministra oświaty Madeyskiego, nietylko jako Słowianina, lecz także jako tego, który z największą energią wystąpił przeciw wnioskowi językowemu Wurmbranda. Należy się spodziewać, że nowy minister dbać będzie o rozwój oświaty wśród Słowian, oraz, że jako gorący zwolennik narodowego równouprawnienia, popierać będzie sprawę utworzenia czeskiego uniwersytetu w Morawii. W każdym razie dotychczasowa jego działalność, jako ministra, nie świadczyłaby, że zamyśla pozostać wiernym swojej przeszłości i swoim dawnym zasadom. Szorstkie odrzucenie subwencyi dla praskiej wystawy etnograficznej dowodzi, że nie żywi bynajmniej przyjaźniejszych uczuć dla Czechów i pod tym względem nie różni się od swoich poprzedników. Mówca zwraca się następnie do tych ministrów, którzy opuścili tonący okręt hr. Taaffego i powierzyli się falom gabinetu Plenera. Panowie ci zdają się zgadzać z każdym systemem. Ministra sprawiedliwości hr. Schönborna, który jest tak uprzejmym dla swoich rodaków, że troszczy się, aby ich jak najwięcej dostało się do więzienia — pozostawiam mojemu przyjacielowi Vaszaty'emu, a sam wolę się zająć prezesem ministrów, ks. Windischgrätzem. Nie wiem, do jakiej go mam zaliczyć narodowości. Należy on do tego gatunku czeskiej szlachty, której przodkowie byli awanturnikami wszystkich krajów, a którzy po trzydziestoletniej wojnie za łaską Jezuitów wzbogacili się skonfiskowanemi dobrami prawdziwej czeskiej szlachty. Nie zaliczają się oni ani do niemieckiej, ani do czeskiej szlachty — nazywają się szlachtą austryacką. Należą do tej nowo wynalezionej austryackiej narodowości. Prezes ministrów pozował dawniej na czeskiego patryotę; dzisiaj nie chce znać kwestyi czeskiej. Dowodzi to, że panowie ci są niczem innem, jak tylko chorągiewką na dachu wiedeńskiego burgu. Oto, ile można budować na czeskich magnatach. Zresztą, czyż wiele na tem zależy, czy prezes ministrów wie lub nie wie o kwestyi czeskiej? Oby tylko wiedział o niej lud czeski! Kwestyi tej nie usunie z widowni świata jedno wyrażenie prezesa ministrów. Żyje ona i rośnie i zapuszcza coraz głębsze korzenie wśród czeskiego ludu.

Wobec tej charakterystyki prezesa ministrów nie można się spodziewać, aby Czesi głosowali za funduszem dyspozycyjnym. Ale i program gabinetu nie jest tego rodzaju, aby można tę pozycyę przyzwolić. Pierwszy czyn nowego ministerstwa, reforma wyborcza, był błędem. Jeśli rząd i w innych akcyach będzie miał tak szczęśliwą rękę, to można pogratulować austryackiemu państwu. Reforma podatkowa oznacza tylko nowe wysysanie narodu. Mowca nie pojmuje dlaczego jeszcze teraz istnieje stan wyjątkowy w Pradze. Rząd narzucił krajowi obecnego Namiestnika Czech, którego mowca nazywa „klątwą narodu." (Prezydent przyzywa mowcę za to wyrażenie do porządku). Partya mowcy nie da się zastraszyć groźbami rządu przeciw destrukcyjnym żywiołom. Cały naród czeski stoi w obozie partyi mowcy.

Wiceprezes Koła polskiego dep. Jędrzejowicz odpiera obrażające wycieczki Gregra, zwrócone przeciw Polakom, jako ubliżającą insynuacyę i prosi Gregra, aby cofnął swoje oświadczenia. (Oklaski na ławach polskich).

Na tem przerwano dyskusyę. Następne posiedzenie odbywa się dziś.

KRONIKA.

Kraków 11 kwietnia.

— **Związek małżeński** między p. Wacławem Zaleskim, synem JE. Filipa Zaleskiego, b. ministra, a obecnie prezesa Koła polskiego i Aleksandry z Suchodolskich — a hrabianką Heleną Mycielską, córką ś. p. Feliksa Mycielskiego i ś. p. Romanii z Rutkowskich, zawartym został wczoraj w Krakowie. Już od dni kilku zaczęli się zjeżdżać do naszego miasta goście weselni. Z powodu świeżej żałoby w jednej z łączących się rodzin, postanowiono wesele odbyć cicho i ograniczyć zaproszenia do bliższych tylko krewnych. I tak udział zaproszonych był znaczny, gdyż obie rodziny rozgałęzione mają w kraju całym stosunki, obie zasłużone i wysoko w społeczeństwie polskiem cenione, cieszą się ogólną sympatyą i przyjaźnią.

Obrzęd ślubny odbył się o godz. 11 w kościele OO. Zmartwychwstańców. Uroczą pannę młodą prowadzili dwaj bracia, tren jej sukni niosło dwóch chłopaczków w kontusikach, byli to Czarkowscy, wnukowie JE. p. Zaleskiego. Drużkami pana młodego były dwie jego siostry. X. kan. Puszet, długoletni przyjaciel rodziny Mycielskich, rozpoczął obrzęd dłuższą, a pełną głębokich nauk przemową od ołtarza, w której podniósł chrześciańską cechę stosunku, jaki zbliżył do siebie nowożeńców i ich rodziny, w rzewnych słowach wspomniał o nieżyjących rodzicach panny młodej i zakończył pięknym zwrotem o marności rzeczy ziemskich wobec celu człowieka i wyższych obowiązków jego. Przemowa ta wywołała na oczach wielu obecnych łzy rozrzewnienia. Nastąpił ślub, a po nim Msza św. dla nowożeńców, wśród której chór męski odśpiewał kilka pieśni.

Około g. wpół do 1 szereg wykwintnych pojazdów podążył na ulicę Sławkowską, gdzie w domu książąt Sanguszków bracia panny młodej podejmowali gości śniadaniem. Około 70 osób zasiadło do stołu z wyszukanym smakiem przybranego zielenią, kwiatami i bukietami. Wśród zaproszonych byli, oprócz osób najbliższych pary nowożeńców: hr. Adamowie Krasińscy, hr. Franciszkowie Mycielscy z synami i córkami, państwo Dawidowie Abrahamowiczowie, państwo Krzeczunowiczowie z córką, pani Jakubowa Antoniewiczowa, baron Zygmunt Romaszkan, baronówna Beust, hr. Henryk Skarbek, pani Jastrzębska z córką, hr. Józefowa Krasińska z córką i synem, pani Garapichowa z córką, hrabstwo Stanisławowie Wodziccy, hr. Antoni Wodzicki, jen. Józef Zaleski, hr. Pusłowski, p. Ludwik Mycielski, hr. Józef Wielopolski, XX. Stefan Pawlicki, Bratkowski i kanonik Puszet, ordynat Czarkowski, p. Stanisław Tomkowicz, państwo Horodyscy, p. Maryan Lisowiecki, panowie Podlescy itd. Kilku panów wystąpiło w kontuszach.

Szereg toastów rozpoczął hr. Franciszek Mycielski, wznosząc zdrowie nowożeńców. Odpowiedział JE. p. Zaleski toastem na cześć rodziny Mycielskich. Dalej przemawiał hr. Stanisław Mycielski (zdrowie rodziny Zaleskich), poczem pan młody, przełamując ślubny zwyczaj, zwrócił się z toastem do pani Pobudkiewiczowej, która była wychowawczynią jego żony. Przemawiali jeszcze: hr. Władysław Mycielski, hr. Skarbek; wreszcie „kochajmy się" wzniósł p. Dawid Abrahamowicz. Mowca ostatni, jako orator w wyższym stylu, według jednogłośnego zdania, przyćmił laury swoich poprzedników, jakkolwiek wszystkie mowy odznaczały się niezwykłemi zaletami treści i formy, a dłuższy toast hr. Stanisława Mycielskiego słusznie pozyskał ogólny poklask. Wieczorem raut zgromadził gości weselnych u hr. Stanisławów Tarnowskich na Szlaku. Dziś rano nowożeńcy opuścili miasto nasze, żegnani przez liczne grono przyjaciół. Przez Wiedeń udają się oni nad jeziora włoskie — poczem osiędą w Wiedniu, gdzie p. Zaleski pracuje w ministeryum.

— **Prof. Dr Cybulski** powrócił do Krakowa z Rzymu, gdzie brał udział w kongresie lekarskim.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) Luźne pogadanki (sprawa ożywienia działalności Koła); 2) Dr E. Bandrowski: „Z historyi znaków chemicznych;" 3) wybór jednego członka wydziału.

— **W „Związku literackim"** pogadanka o *Uroczych oczach* Z. Sarneckiego odłożoną została (z powodu wyjazdu autora) na poniedziałek d. 16 kwietnia o g. wpół do 8 wieczór. Pogadanka ta połączoną będzie ze wspólną wieczerzą członków i gości w restauracyi Wójcickiego przy ul. Lubicz, gdzie sala główna rezerwowaną będzie tylko dla uczestników pogadanki.

— **Piękną puszkę na Komunikanty**, wykonaną świeżo w zakładzie złotniczym p. Władysława Wojciechowskiego w Krakowie, oglądaliśmy w tych dniach. Jest ona srebrna, pozłacana, w stylu odrodzenia. W sześciolistną stopę jej wprawiono sześć medalionów, z których jeden emaliowany przedstawia Wieczerzę Pańską według Leonarda da Vinci, reszta zaś zrobioną jest z monet pamiątkowych i medali, mianowicie widzimy tam: medal wybity na cześć Leona XIII Papieża, z powodu utworzenia w r. 1891 obserwatoryum astronomicznego w Watykanie, drugi jest papieską sztuką 5 lirów z r. 1870, trzeci medalem na cześć Leona XIII, wybitym przez Polaków z herbami polskiemi i napisem *Polonia semper fidelis*, czwarty medalem, wybitym z okazyi 500-letniego jubileuszu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w r. 1882, piąty 5-złotówką polską z r. 1831. Puszka jest darem, uczynionym przez dwie pobożne osoby dla kościoła w Tenczynku, gdzie proboszczem jest X. prałat Dr Winc. Smoczyński.

— **Ze spraw teatralnych.** Wczoraj w południe odbyła posiedzenie komisya, mająca czuwać nad stroną artystyczną teatru krakowskiego. Komisya uchwaliła wezwać dyrektora teatru, aby zwinął istniejącą w Rynku kasę zamówień na bilety teatralne z powodu wymaganych w niej dopłat do cen biletów. Członek komisyi p. dyrektor Estreicher wykazywał potrzebę utrzymania kasy zamówień w interesie publiczności i podnosił, że osoby nie chcące ponosić dopłaty, mogą nabywać bilety w kasie teatralnej. — Po południu odbyła posiedzenie komisya, która zajmowała się ułożeniem kontraktu na dzierżawę teatru krakowskiego. Komisya uchwaliła projekt instrukcyi dla komisyi artystycznej; instrukcya przedłożoną zostanie do zatwierdzenia pełnej Radzie miasta. — Nowa kurtyna teatru krakowskiego, pędzla Siemiradzkiego, została już zawieszoną i w piątek dnia 13 b. m. o godzinie 4 po południu nastąpi spuszczenie jej po raz pierwszy i okazanie gronu członków komisyi teatralnej.

— **Do komitetu ścisłego**, urządzającego festyn ogrodowy, połączony z loteryą artystyczną na dochód ubogich m. Krakowa, zaproszone zostały panie: Józefowa Brandtowa i Alfredowa Wierusz-Kowalska w Monachium.

— **Mianowania.** P. Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa Roberta Kleeborn-Girtlera z Tarnowa do Lwowa, Władysława Kowalikowskiego z Wadowic do Tarnowa, oraz praktykanta konceptowego namiestnictwa Dra Zygmunta Padlewskiego ze Lwowa do Wadowic.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kontrolora pocztowego Jana Scharnagla z Podwołoczysk do Lwowa, a kontrolora kasowego Franciszka Dudka z Białej do Przemyśla.

— **Rada szkolna krajowa** na posiedzeniu z dnia 9 b. m. uchwaliła zatwierdzić wybory delegatów Rad powiatowych do Rad szkolnych okręgowych: Dra Stanisława Schätzla w Brzeżanach, X. Jana Pilcha i Dra Karola Rudnickiego w Dąbrowie, X. Kazimierza Logi we Lwowie (zamiejska), Mikołaja hr. Reja i Tytusa Bujnowskiego w Pilznie, ks. Władysława Sapiehę w Przemyślu, Józefa Szymonowicza w Tłumaczu, X. Jana Bilińskiego i Dra Juliana Olpińskiego w Trembowli, Artura Pędrackiego w Turce. Uchwalono ustanowić osobnych nauczycieli religii rz. kat. dla 6-klasowej szkoły męskiej w Rzeszowie i dla 5-klasowej szkoły żeńskiej w Wieliczce od 1 września 1894 r. Wreszcie przyznano czwarty dodatek pięcioletni prof. Tomaszowi Gawendzie w gimnazyum w Kołomyi i piąty dodatek pięcioletni prof. Piotrowi Lewickiemu w II gimnazyum we Lwowie.

— **Zrzeczenie się książęcego tytułu.** Cesarz zezwolił ks. Dr Rud. Thurn-Taxis zrzec się w imieniu swojem i swych następców książęcego tytułu i nadał mu tytuł barona v. Tresków. Książę Rudolf Thurn-Taxis głośnym był przed laty w całej Austryi. Ożenił się z mieszczanką, panną Jenny Standler i pierwszy z arystokratów austryackich uzyskał tytuł doktora. W latach sześćdziesiątych brał książę Rudolf żywy udział w budzącym się wówczas ruchu czeskim i należał do największych przeciwników szmerlingowskiego centralizmu. W owym czasie był on najpopularniejszym człowiekiem w całych Czechach; w mieszkaniu każdego Czecha, w każdym lokalu pulicznym wisiał jego portret, przedstawiający go ubranego w czeski narodowy strój — czamarę. Popadłszy w finansowe kłopoty, usunął się od życia publicznego, a w roku 1882 udał się do Bułgaryi, gdzie został mianowany prokuratorem wschodniej Rumelii. Zrzeczenie się tytułu książęcego nastąpiło za poprzedniem porozumieniem się z głową rodziny ks. Albertem Thurn-Taxis w Ratysbonie, który baronowi von Treskow wypłacać ma za to roczną rentę w kwocie 6.000 marek.

— **Nekrologia.** Ludwik de Laveaux, młody i niezwykłych zdolności malarz, były uczeń szkoły krakowskiej, zmarł w Paryżu w 26 roku życia. Pomimo młodego wieku ś. p. de Laveaux zdobył sobie ogólne uznanie, a na przyszłość rokował najpiękniejsze nadzieje. Śmierć jego jest prawdziwą stratą dla polskiej sztuki.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 12 b. m. po raz trzeci: *Wzór mężów*, komedya w 3 aktach Alb. Vallabrègue'a, oraz *Dzienniczek Justysi*, komedya w 1 akcie J. Kościelskiego.

— Dnia 10 kwietnia przed południem pochmurno, wieczór i noc pogodne; termometr od +4·6 doszedł do +15·1 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7-ej rano dnia 11 kwietnia stan jego był 731·84 mm., termometru +4·4 C. Wiatr wschodni.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj oprócz *Wzoru mężów*, odegrano także ładną jednoaktówkę Kościelskiego: *Dzienniczek Justysi*. Przedstawienie pomimo to skończyło się przed dziesiątą. W roli Justysi debiutowała po raz drugi panna Truskowska, która tak dobre sprawiła na nas wrażenie w *Dzieciakach*. Wczorajszy występ utwierdził nas w przekonaniu, że panna Truskowska powinna mieć przyszłość sceniczną. Obszerniejsze uwagi poświęcimy grze debiutantki po przedstawieniu czwartkowem, na którem Justysię grać będzie p. Morska, a jej narzeczonego p. Grabowiecki, w miejsce p. Śliwickiego. Ciekawy ten eksperyment teatralny zasługuje na szersze omówienie; interesującą jest rzeczą dla publiczności pouczające dla aktorów zestawienie w jednych i tych samych rolach sił początkujących z wyrobionemi. We wczorajszym spektaklu światło znowu niezupełnie dopisywało; p. Zboiński i pani Wolska musieli wysilać wzrok, żeby dzienniczek Justysi po ciemku jakkolwiek odczytać. *Wzór mężów* wywoływał znowu głośne wybuchy śmiechu i znowu zmuszał niektóre rodziny do opuszczania lóż w połowie sztuki nie tyle z oburzenia, ile z pedagogicznych względów. *K. E.*

Świat, dwutygodnik ilustrowany, w nieco spóźnionym zeszycie kwietniowym przynosi na czele rycinę, zrobioną *à la sanguine* przez Piotra Stachiewicza, a przedstawiającą w medalionie Kościuszkę, ściskającego pałasz we wzniesionych rękach. Dokoła medalionu obiegają słowa przysięgi: „Tak mi Panie Boże dopomóż, i niewinna męka jego." Dalej spotykamy portrety jenerała Wodzickiego i Kościuszki, ze współczesnych oryginałów rysowane przez p. Walerego Eliasza; reprodukcyę obrazu Józefa Brandta „Walka" i Lülbesa „Staruszki," wreszcie fotografię z biustu X. Kardynała Dunajewskiego roboty p. Mieczysława Zawiejskiego i liczne fotografie z placu lwowskiej wystawy. Część literacka zawiera, prócz artykułów już dawniej rozpoczętych, ciekawe „Wynurzenia radcy pruskiego z r. 1834" przez Alkara, p. Ernesta Deichesa wspomnienie o ciekawej postaci z czasów Kościuszkowskich, Berku Joselowiczu p. t.: „Żydowski pułkownik"; dalej wdzięczny wierszyk p. Maryi Raczyńskiej „O wiosno!"; poemat prozą p. W. Sawiczewskiego (Ludwik Neli) zatytułowany „Ze wspomnień," i wreszcie nader obfitą kronikę artystyczno-literacką.

Illustrirte Zeitung, wychodząca w Lipsku zamieszcza w ostatnim numerze z okazyi uroczystości Kościuszkowskich artykuł, poświęcony opisowi Krakowa i jego zabytków, a przyozdobiony jedenastoma rycinami z widokami placów i gmachów Krakowa. Artykuł pomijając kilka rażących niedokładności, napisany jest wcale dobrze, z wielkiem życiem i co dziwna, nader dla nas sympatycznie. Między rycinami spotykamy widoki Wawelu, katedry, kościoła Najśw. P. Maryi, kościoła św. Piotra, Sukiennic, wieży ratuszowej, bramy floryańskiej i rondla, nowego teatru i t. d.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze krakowskie.

Po nabożeństwie, odprawionem o godzinie 10 w kościele św. Marka, rozpoczęły się o godz. 11 w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń obrady zebrania ogólnego członków komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych pod przewodnictwem JE. hr. Jana Tarnowskiego. Jako komisarz rządowy obecny p. delegat Laskowski. Na trybunie prezydyalnej obok przewodniczącego zajął miejsce prezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego ks. Adam Sapieha.

Obrady zagaił prezes JE. hr. Jan Tarnowski następującemi słowy:

Mam zaszczyt powitać obecnych tu delegatów Towarzystw okręgowych i członków Towarzystwa, zgromadzonych na doroczne obrady. Materyał, przygotowany dla tych narad, obfitszy jest, niż zazwyczaj, bo oprócz spraw bieżących i zwykłych sprawozdań komitetu, przedstawione zostaną ogólnemu Zgromadzeniu wnioski wybranej z łona komitetu komisyi wystawowej, także wnioski osobnej komisyi, która zastanawiała się szczegółowo nad projektami rządowemi o posiadłościach rentowych i o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, a rezultat tych badań będzie panom przez sprawozdawcę przedłożony.

Stosunki ekonomiczne w roku ubiegłym nie zmieniły się na lepsze; ten sam, od lat już trwający stan przesilenia, tak ciężki dla rolników, istnieje ciągle, nietylko w naszym kraju i w krajach sąsiednich monarchii, ale także we wszystkich innych państwach. U nas klęska roku zeszłego ten stan, rzec można, jeszcze zaostrzyła. Komitet czynił, co było w jego mocy, żeby skutki tej klęski choć w części złagodzić, przez starania o ulgi podatkowe dla okolic najbardziej dotkniętych, także przez wyjednanie ulg taryfowych dla transportu paszy, ziemniaków, kukurudzy, nawozów mineralnych i t. p. Środki zapewne niewystarczające do zaradzenia złemu, ale w zakresie działalności komitetu jedynie możliwe i świadczące przynajmniej o jego dbałości i dobrej woli.

Miejmy nadzieję, że rok rozpoczynający się będzie dla rolników lepszy, a dla kraju naszego wogóle pomyślniejszy; miejmy nadzieję, że szczęście sprzyjać będzie ważnemu przedsięwzięciu, jakiem niezaprzeczenie jest tegoroczna wystawa krajowa. Oby rezultat odpowiedział szlachetnym usiłowaniom inicyatorów jej i twórców, którzy nie szczędzą ofiar, żeby ją zrobić jak najświetniejszą. Przygotowania dotychczas w porze tak niekorzystnej, bo w ciągu zimy dokonane, pozwalają rokować jej znakomity rozwój i powodzenie. — Niechże Bóg w tem dziele dopomaga i pozwoli ziścić się tym nadziejom w całej pełni.

Po tem zagajeniu poświęcił p. prezes następujące żałobne wspomnienie pamięci zmarłych członków Towarzystwa:

Jeżeli do wspomnienia o towarzyszach pracy, których w ciągu ubiegłego roku śmierć z naszego grona zabrała, nie przystępuje się nigdy obojętnie, to dzisiejsza kronika żałobna znajdzie niewątpliwie wyjątkowo żywy i bolesny oddźwięk u wszystkich uczestników naszego zebrania. Z uczuciem głębokiego smutku przychodzi mi wymienić na tem miejscu jednego z najgodniejszych i najzasłużeńszych obywateli naszego kraju, jednego z najzacniejszych i najlepszych w naszem społeczeństwie; z sercem ściśniętem od żalu przychodzi mi w tem pośmiertnem wspomnieniu wymówić imię drogiego, nieodżałowanego przyjaciela. Atanazy Benoë nie żyje; do słów tych zbyteczna cokolwiek dodać, bo żadne słowa nie przedstawią wiernie rozmiarów straty, jaką przez tę śmierć ponosimy. A jednak, jakże powstrzymać się od uwagi, że zabrakło go pośród nas właśnie w chwili, gdy powszechny w całym kraju szacunek i jednozgodne uznanie powołały go na stanowisko pierwszorzędnego znaczenia, na którem byłby niewątpliwie znakomite oddał krajowi usługi Na czas krótki przed śmiercią, której nie zapowiadał żaden groźny symptom, wybrany został prezesem delegacyi polskiej w Radzie państwa, a jednomyślność tego wyboru daje najlepszą miarę wartości jego moralnej i tego zaufania, jakie w niezwykłej mierze u wszystkich zjednać sobie potrafił. Skromny i niewysuwający się naprzód, nieszukający znaczenia, ale z sercem gorącem dla spraw krajowych i o dobro kraju dbały, gotów był zawsze do przyjęcia na siebie obowiązków, jakie zaufanie współobywateli na niego wkładało. W naszem Towarzystwie rolniczem był, bez przesady rzec można, wzorem dla wszystkich; wystarczy tu przypomnieć, że był pierwszym i rzeczywiście znakomitym prezesem Towarzystwa okręgowego w Wieliczce i inicyatorem pamiętnej tamtejszej wystawy.

Jakim był w życiu prywatnem i w stosunkach z ludźmi, tego przypominać nie potrzeba zwłaszcza w tem gronie, w którem tylu liczył przyjaciół; jednę przecież wybitną stronę jego indywidualności zaznaczyć, wydaje mi się rzeczą słuszną i konieczną: jako obywatel, ziemianin, sąsiad, był on gorącym zwolennikiem dawnych naszych polskich zwyczajów i tradycyi, ale przechowując je wiernie, znał doskonale potrzeby chwili obecnej i warunki rozumnego postępu. A tak godząc pamięć i cześć przeszłości z trafnem zrozumieniem potrzeb i wymagań dzisiejszych, łącząc stałość uczuć, zasad i przekonań z rozumem politycznym, był wzorem i jakby uosobieniem tego, co w naszem społeczeństwie najlepsze i najszlachetniejsze.

W mniej szerokich kołach znany, ale w tej części kraju, którą zamieszkiwał wysoko ceniony i szanowany był ś. p. Ludwik Dzianott. Poprzestawał on na skromnej sferze działania w powiecie i okręgu rolniczym; był dobrym ojcem rodziny, dobrym i światłym gospodarzem, obywatelem posiadającym zaufanie i szacunek powszechny. Przez pewien — dość długi przeciąg czasu, bywał wybierany delegatem do spraw Towarzystwa kredytowego ziemskiego i z pożytkiem na tem polu był czynny. W Towarzystwie rolniczem działalność jego była także bardzo pożyteczną, był prezesem Towarzystwa okręgowego w Jaśle i mimo długiej, ciężkiej choroby, przewodniczył do końca życia temu Towarzystwu.

Pozostawił po sobie dobre imię i żal całej okolicy, która utraciła w nim zacnego i szanownego obywatela. — Upraszam Panów, byście raczyli przez powstanie, oddać cześć ich pamięci. (Zgromadzenie powstaje z miejsc).

Następnie zaprosił p. prezes na sekretarzy pp. Adama Jordana i Konstantego Pilińskiego, poczem sekretarz p. Henryk Lewiecki podał do wiadomości spis reprezentantów pokrewnych Towarzystw.

Sekretarz p. Lewiecki przedłożył dalej drukowane, a streszczone wczoraj w naszym dzienniku sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego zebrania ogólnego.

Z okazyi sprawozdania zabrał głos hr. Andrzej Potocki, jako prezes komisyi wystawowej komitetu, by zdać sprawę z jej czynności. Komitet uważał za swój obowiązek i zadanie zająć się zebraniem na wystawę krajową przedmiotów rolniczych włościańskich, Kółek rolniczych, bydła włościańskiego, przemysłu domowego. Wybrał komisyę z 6 członków i ta zajęła się wyłącznie sprawą, mianując 28 delegatów dla powiatów. Zjazdy delegatów odbyły się dwukrotnie w Krakowie. Skutkiem działalności komisyi jest zebranie 124 sztuk bydła na wystawę, między niemi 66 sztuk bydła włościańskiego; 97 koni, między nimi 85 włościańskich. Więksi właściciele zgłaszali się wprost do dyrekcyi wystawy, faktycznie więc będzie większy udział okazów w wystawie. Bardzo pięknie zapowiada się grupa przemysłu domowego; dojdzie ona do paru tysięcy sztuk. Jak wypadnie grupa płodów rolnych, dziś nie można ocenić z powodu smutnego rezultatu zbiorów zeszłorocznych. Mowca prosi zebranych o jak najliczniejsze obesłanie wystawy, dyrekcya zapewne przedłuży jeszcze terminy do zgłoszeń a produkty rolne ze zbiorów tegorocznych wystawiać będzie można. Komisya zwołała zjazd gospodarzy rybnych i oni zajmą się utworzeniem działu rybnego; utworzenie działu ogrodnictwa i sadownictwa powierzyła komisya krakowskiemu Towarzystwu ogrodniczemu.

Mowca kończy słowy, iż pragnie całą duszą, by zachodnia część Galicyi wystąpiła jak najliczniej i najlepiej na wystawie. Niestety, rozeszły się wieści we Lwowie, że zachodnia część Galicyi jest niechętną wystawie. Jak panowie wiecie, tak nie jest, ale należy nam także tego dowieść udziałem naszym w wystawie. Nie od dziśdnia podnoszono jakieś zarysy i różnice między zachodnią a wschodnią Galicyą; zeszlibyśmy na nic, gdybyśmy się jeszcze sami dzielili, my, których tak podzielono. Powinniśmy dać dowód, że idziemy jednolicie i silną tworzymy całość, a tem samem powinniśmy zająć jak najprzychylniejsze wobec wystawy stanowisko.

Ks. Adam Sapieha zaznacza, że niestety było mniemanie, jakoby tu zimno zapatrywano się na dzieło wystawy. Mniemanie to poszło do grobu, gdy komitet Towarzystwa tak gorliwie sprawą wystawy się zajął. Wystawę robi ogół, wszystkie części ziemi Polski. Komitet wystawy i dyrekcya muszą grać rolę hamulca; nie potrzebowali oni rozszerzać nigdy z własnej inicyatywy programu wystawy; parci są w tej mierze przez ogół polskiego społeczeństwa, który doprowadził do tego, że wystawa o $^3/_4$ przybiera większe rozmiary, aniżeli komitet zamierzał. Dziękuje mowca hr. Andrzejowi Potockiemu za tak gorące zajęcie się sprawą. Na żadne reklamy i komedye komitet wystawy nie puści. Dyrekcya przedłuży jeszcze termin zgłoszeń, by najwięcej płodów dla wystawy zjednać.

Po krótkiej rozprawie nad sprawozdaniem, w której żądał wyjaśnień p. Stan. Jędrzejowicz, a udzielali takowych pp. Czecz i Struszkiewicz, zgromadzenie przyjęło sprawozdanie i na wniosek p. Ludwika Seelinga wyraziło podziękowanie komitetowi za jego działalność w roku ubiegłym.

Sprawozdanie z dalszego przebiegu posiedzenia odkładamy do jutra. Dziś tylko podajemy rezultat wyborów. Do komisyi skrutacyjnej zaprosił prezes pp. Franciszka hr. Mycielskiego, Roztworowskiego i Wł. Żeleńskiego.

Wynik wyboru jest następujący: Na 33 głosujących prezesem jednogłośnie wybrany JE. hr. Jan Tarnowski. Również jednogłośnie I wiceprezesem wybrany p. Maryan Dydyński, zaś II wiceprezesem 28 głosami p. Stanisław Homolacs. Do komitetu wybrani zostali ponownie: 32 głosami hr. Karol Scipio i p. Alfons Lippoman; 29 głosami hr. Zdzisław Tarnowski oraz p. Stefan Konopka w miejsce p. prof. Czarnomskiego, który oświadczył, że wyboru przyjąć nie może.

P. Maryan Dydyński dziękuje zebranym za wybór na I wiceprezesa; lojalność wobec p. Stanisława Homolacsa, który był dotąd I wiceprezesem, nie pozwala mu przyjąć wyboru.

P. Stanisław Jędrzejowicz podnosi, że taka lojalność jak i harmonia panują w prezydyum, iż zarówno p. Dydyński, jak p. Homolacs, będą, w razie potrzeby, pełnili swe obowiązki i zastępowali prezesa. Sądzi więc, że ponowny wybór jest niepotrzebnym i prosi p. Dydyńskiego o zatrzymanie mandatu. (Oklaski).

JE. hr. Jan Tarnowski podziękował za wybór serdecznemi słowy.

Telegramy własne „Czasu“.

Bochnia 11 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu powiatowego komitetu przedwyborczego bocheńskiego uchwalono większością 7 głosów przeciw 3 postawić kandydaturę p. Zdzisława Włodka na posła do Rady państwa z kuryi większej własności okręgu Brzesko-Bochnia-Wieliczka. Jako delegatów na zjazd powiatowych komitetów do Bochni w dniu 15 b. m. wybrano Wojciecha Chrzanowskiego, Franciszka Ruebenbauera i Andrzeja Sękowskiego.

Wiedeń 11 kwietnia. Po wczorajszej mowie Gregra, która zawierała ubliżające insynuacye przeciw Kołu polskiemu, postanowili posłowie polscy, po odparciu tych insynuacyj przez Jędrzejowicza, zażądać jeszcze osobistej satysfakcyi od Gregra. Na to oświadczył Gregr, iż wszystkie uwłaczające wyrażenia dzisiaj w pełnej Izbie odwoła.

Wiedeń 11 kwietnia. Podczas wczorajszej dyskusyi nad funduszem dyspozycyjnym, zarzucił Gregr Kołu polskiemu nieuczciwą politykę. Zastępca przewodniczącego Jędrzejowicz odparł zarzuty i zażądał w imieniu Koła polskiego, aby Gregr odwołał wypowiedziane słowa. Gregr ma złożyć odnośne oświadczenie w Izbie.

Wiedeń 11 kwietnia. *N. fr. Presse* ogłasza (nie wymieniając nazwiska) pismo jednego posła polskiego oświadczające, że zapatrywanie tego dziennika, jakoby w walce wyborczej w Kole między Jędrzejowiczem a Pinińskim rozchodziło się o manifestacyę za lub przeciw koalicyi, jest zupełnie mylne. Walkę spowodowała wyłącznie różnica zapatrywań na osobiste kwalifikacye kandydatów. Przeważna część tych, którzy głosowali za Pinińskim, należy od początku do bardzo gorących zwolenników koalicyi.

Wiedeń 11 kwietnia. Dzisiaj umarł szef sekcyi w ministerstwie oświaty Dawid.

Dzienniki zapisują pogłoskę, iż Hompesch wyzwał na pojedynek Vaszatego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad funduszem dyspozycyjnym. Dep. Meznik oświadcza się przeciw przyzwoleniu tego funduszu, gdyż nie może udzielić zaufania rządowi, w którym odgrywa wybitną rolę Plener, występujący od tak dawna przeciw narodowi czeskiemu. Mowca nie prorokuje koalicyi długiego bytu. Trzeba będzie koniecznie i jedynie postępować według zasad Taaffego, zawartych w mowie tronowej z r. 1879. Obecnie nie istnieje właściwie austryacki rząd koalicyjny, lecz niemiecko-polska kompania. Oświadczenie, iż dla rządu niema kwestyi czeskiej, jest dostatecznym powodem, aby partya mowcy odrzuciła fundusz dyspozycyjny. W kwestyach dotyczących pojednania narodowości i w sprawach niepolitycznych, dotyczących dobra państwa, postępować będzie partya mowcy objektywnie.

Prezes ministrów Windischgrätz zgadza się z uwagą Gregra, iż cyfra funduszu dyspozycyjnego jest niska. Mowca ubolewa co do swojej osoby, iż rokowania co do prawa wyborczego w tak wczesnem stadyum zostały ogłoszone; nie chce zastanawiać się nad tem, czy to nie wpłynie niepomyślnie na rokowania, spodziewa się jednak, że porozumienie skoalizowanych stronnictw przyjdzie do skutku i że mimo trudności znajdzie się sposób, w jaki, przy zachowaniu punktu ciężkości dla żywiołów, podtrzymujących państwo, będzie mogło być przyznanem prawo wyborcze tym warstwom ludności, które go dotąd nie posiadają.

Omawianie różnych projektów reformy uważa mowca na razie za niewłaściwe. Rząd nie odstąpi od sposobu postępowania, aprobowanego przez stronnictwa, a tem mniej da się do tego skłonić przez groźby, pochodzące z zewnątrz. (Żywe oklaski). Oświadczenie, jakie uczynił mowca w komisyi budżetowej o kwestyi czeskiej, było wielokrotnie interpretowanem. Mowca zaznacza, iż ze strony młodoczeskiej mówi się o kwestyi czeskiej, jako o kwestyi międzynarodowej i rozumie się przez nią prostą unię personalną. Mowca pozostawia ocenieniu Izby, czy c. k. rząd może zaakceptować kwestyę czeską w tym duchu. Twierdzenie, jakoby mowca przeczył, iż w Czechach są kwestye, wymagające rozwiązania, które to kwestye, jak się spodziewać należy, będą rozwiązane w sposób, odpowiadający interesom państwa i zadowalniający polityczne czynniki kraju, lub twierdzenie, jakoby mowca przeczył nawet egzystencyi narodu czeskiego (wesołość), może stanowić skuteczny środek agitacyjny, ale nie jest ani właściwem, ani sprawiedliwem.

Że koalicya powstała ze stronnictw i czynników dawniej sobie przeciwnych, to nie jest nowością. Ale pominięty tu przez Gregra etyczny moment dostrzega prezes ministrów właśnie w usiłowaniu wspólnej pracy żywiołów, podtrzymujących państwo, dla obrony wspólnych niebezpieczeństw. Ten etyczny moment podnosili przyjaciele koalicyi wyraźnie, a prezes ministrów wita oświadczenie ruskiego mowcy w dyskusyi jeneralnej, iż ten moment skłonił go do przyłączenia się do koalicyi. (Żywe oklaski).

Mowca pragnie szczerze, aby myśl koalicyjna wzmocniła dobro państwa i wszystkich jego części i wyraża nadzieję, że rząd, dzięki dobremu austryackiemu duchowi Izby, spełni swoje trudne zadanie. (Żywe, długotrwające oklaski. Ministrowie i posłowie winszują mowcy).

Minister skarbu Plener oświadcza, iż twierdzenie Edwarda Gregra, jakoby on w swoim czasie powiedział, iż wysmaga naród czeski skorpionami, jest absolutnie nieprawdziwe. Ani takiego, ani podobnego wyrażenia nie użył nigdy. Gregr niech wymieni źródło albo złoży hołd prawdzie. (Burzliwe oklaski).

Hoffmann oświadcza, iż partya niemiecko-narodowa głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, jako rzeczowo nieusprawiedliwionemu.

Hr. Hohenwart oświadcza, że wobec wczorajszych nienawistnych i nie dających się powtórzyć wycieczek Edwarda Gregra przeciwko przywódcom stronnictw, stronnictwom, a nawet narodowościom, ogranicza się do skonstatowania, że Gregr niema żadnej powagi do wydawania takich sądów.

Następnie uchwalony został fundusz dyspozycyjny znaczną większością głosów.

W ciągu dyskusyi oświadczył Gregr gotowość cofnięcia wyrazów, zwróconych przeciw ministrowi skarbu Plenerowi i Polakom, gdyż nie miał zupełnie zamiaru wyrządzenia im obrazy.

Praga 11 kwietnia. Staroczeskie dzienniki potępiają stanowczo wczorajsze wystąpienie młodoczeskich posłów w parlamencie. *Hlas Naroda* pisze: Gdyby najwięksi nieprzyjaciele, czyhający na szkodę narodu czeskiego, takich mowców umyślnie chcieli sobie zamówić, to odpowiedniejszych nie byliby znaleźli. *Politik* zaznacza, iż blask korony w Austryi jest świetniejszy, niż we wszystkich innych europejskich państwach i protestuje stanowczo przeciw przypuszczeniu, jakoby krzykacze z pragskiego ratusza mieli prawo przemawiać w imieniu narodu czeskiego.

Budapeszt 11 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zapowiedział Ugron wniosek, wzywający Izbę, aby wyraziła rządowi naganę z powodu stanowiska, jakie zajął podczas pogrzebu Kossutha. Wniosek ten uzasadniać będzie Ugron w sobotę. Dep. Voeroes zapowiedział interpelacyę w sprawie rzekomego naruszenia konstytucyi przy obsadzaniu zagrzebskiego arcybiskupstwa.

W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą o ślubach cywilnych uzasadniał Apponyi swoją rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia „ślubów cywilnych z konieczności“ tem, iż społeczeństwo uważa za moralne tylko kościelne zawarcie małżeństwa. Doświadczenia poczynione w Austryi, nie przemawiają przeciw wspomnianej rezolucyi, gdyż nie ma w niej koniecznego warunku bezwyznaniowości.

Florencya 11 kwietnia. Rodzina królewska przybyła tu wczoraj rano, a po południu odwiedziła królowę angielską. Powitanie było nadzwyczaj serdeczne. Królowa Wiktorya oddała wkrótce potem wizytę królestwu włoskim. Publiczność witała króla włoskiego i królowę angielską pełnemi zapału owacyami.

Rzym 11 kwietnia. W Izbie odbyło się na wczorajszem posiedzeniu pierwsze czytanie ustawy o materyałach wybuchowych. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przejść do drugiego czytania projektu.

Rzym 11 kwietnia. Ajencya Stefaniego donosi z Tripolis: Z wnętrza kraju nadchodzą wciąż jeszcze sprzeczne wiadomości o sytuacyi w Kuka. Kuryer, wysłany przez tych Trypolitańczyków, którzy zdołali uratować się przed rzezią ucieczką do Keny, opowiada, że w Bornu, bratanek sułtana, nazwiskiem Abu-Baker obwołany został sułtanem, syn zaś Rabaha idzie z wojskiem na Sokoto.

Paryż 11 kwietnia. Ajencya Havasa ogłasza międzynarodową konwencyę sanitarną z dnia 3 b. m. Konwencya obejmuje cztery części. Pierwsza część zajmuje się transportami pielgrzymów, druga nadzorem nad pielgrzymkami przy morzu Czerwonem, trzecia część odnosi się do sanitarnej ochrony zatoki perskiej, a czwarta zawiera przepisy, mające zapewnić postanowieniom konwencyi praktyczną doniosłość.

Londyn 11 kwietnia. Sprawozdanie sir G. Portala o Ugandzie domaga się zamianowania angielskiego komisarza dla Ugandy i krajów sąsiednich aż do wschodniej granicy Kavirondy, któremu byłoby przydanych 13 angielskich oficerów i 500 sudańskich żołnierzy; dalej zamianowania komisarza w Kikuyu z 4 Europejczykami i 60 zanzibarskimi żołnierzami; a w końcu zaleca budowę linii kolei żelaznej do Kikuyu, względnie do jeziora Victoria-Nyanza. Sir G. Portal proponuje nadto inne zarządzenia, mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa i tańszego transportu dla angielskich towarów; przedewszystkiem zaś uważa za korzystne w interesie agielskiego handlu, aby zawieszona została działalność angielsko-wschodnio afrykańskiego Towarzystwa, jako polityczno-administracyjnej korporacyi.

Kopenhaga 11 kwietnia. Landsthing przyjął ostatecznie 39 głosami przeciw 7 projekt wojskowy Steffensena, wraz ze zmianami, poczynionemi przez folkething. Sprawa reformy wojskowej została w ten sposób przez parlament załatwiona.

Valencia 11 kwietnia. Demonstrujący tłum przeciągał wieczorem przez ulice wołając: Niech żyje Garibaldi! Niech żyje jedność włoska! Precz z pielgrzymami! Policya rozprószyła manifestantów.

Zofia 11 kwietnia. Rada ministrów, po zbadaniu nadesłanych ofert, poruczyła ostatecznie węgierskiemu bankowi dla handlu i przemysłu wybicie 3 milionów złotych i 12 milionów srebrnych monet.

Oran 11 kwietnia. Z Denis-du-Sig donoszą o powodziach, które zrządzają wielkie szkody.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla wnuczki po siostrze Kościuszki złożono pod lit. J. A. T. 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 kwietnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 50	Anglobank	151 50
„ srebrna „	98 30	Union	257 —
„ 4% złota	119 25	Bankverein	128 —
„ 4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank	246 —
Akcye ban. austr.-w.	1008	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	352 25	„ „ lwowsko-czerniow.	281 25
Londyn	124 95	„ „ połudn.	106 75
Napoleony	9 93	Elbethal	264 37
Dukaty	5 90	Nordbahn	2945
Marki	61 $17^1/_2$	Staatsbahn	336 12
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	69 50
4% „ „ złota	118 20	Akcye tytoniowe	214 75
Losy prem węg.	153 —	Ruble	134 50
Losy tureckie	61 95		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 11 kwietnia.

Banknoty austr.	163 40	4% Listy likw. pols.	64 60
Krótki Wiedeń	163 35	Renta włoska	76 25
Banknoty ros.	219 60	Akc. austr. kred.	212 25
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 11 kwietnia.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	60 70	61 40
20-frankówka	9 86	9 96
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ koron.	97 90	98 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 60	97 50
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	390 —	405 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	281 —	284 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	11 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 10 kwietnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	388 —	398 —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 60	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 10	97 80
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 30	103 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 10 kwietnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	98 65
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10 kwietnia.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	98 50	98 75
4²/₁₀% srebrna	98 30	98 50
4% złota austryacka	119 20	119 40
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	118 15	118 35
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 10	96 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „ „	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 75
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 60	116 20
4% „ „ „ „ „ 1889	115 50	116 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	— —
5% „ „ „ „	101 —	101 50
4½% „ „ „ „	100 10	100 45
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 —	129 60

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 30
4% „ Koszyce-Bogumin	96 10	97 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 30	89 30
4% „ „ nieopod.	96 —	96 90
3% „ południowej	151 60	152 65
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 60	96 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	151 90	152 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	127 75	128 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	469 50	471 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	418 50	419 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	399 50	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246 60	247 20
austro-węgiersk. banku 600 „	1013	1017
Unionbanku 200 „	255 50	256
kolei Albrechta 200 „	96 25	96 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2940	2950
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 75	187 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	282 30	283 30
„ państwowej 200 „	336 50	337 50
„ południowej 200 „	107 —	107 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 50	205 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 50	203 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	70 —	71 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	214 —	215 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	149 —
„ „ 1860 „ 500 „	145 60	146 —
„ „ 1860 „ 100 „	158	158 75
„ „ 1864 „ 100 „	197 75	197 25
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	153 —	153 50
„ regul. Cisy	143 50	143 90
austr. regul. Dunaju	127 25	128 25
miasta Wiednia z r. 1874	174 75	175 —
serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
tureckie	62	62 25
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	11 —
kredytowe z r. 1858.	199 50	200 50
miasta Krakowa	25 25	26 25
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 —
„ „ węgierskie	12 85	13 25
Rudolfa	22 75	23 75
miasta Stanisławowa	44 —	47 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 91	5 93
20-frankówki	9 92	9 93
Funty szterlingi angielskie	12 45	12 50
Marki niemieckie	61 12	61 20
Ruble papierowe	134 —	135 —

Kapy, Serwety, Firanki, Portiery otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (499-2-)

(926)

Za duszę ś. p.

Dr. Emila Czyrniańskiego

c. k. Radcy dworu, Prof. i Rektora Uniwers. Jagiell., Członka czynnego Akad. Umiejętności,

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Norberta (ul. Wiślna)

w piątek dnia 13 kwietnia b. r.

o godz. 9 rano.

W. C. ANGELUS

(DAWNIĘJ F. BRUNO HAHN)

w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,

poleca:

Hafty, Serwety, Ręczniki; Kanwy kongresowe, Juty; Włóczki, Jedwabie, Bawełny francuskie do haftu: Miniardyzy; (932-1-) **Kalosze rosyjskie; Przybory do krawieccczyzny.**

W Krynicy od 20 maja „pod Szwajcarem.“

BULION

z drobiu i dziczyzny, kilo 5 złr., pół kilo 2 złr. 50 ct., wysyła za zaliczką pocztową **Felicya Seidler w Kryniey.** (925-1-3)

Przeciw poceniu się nóg

wyśmienity proszek, nader szybko działający, nabyć można w pudełkach po 40 ct. w aptece pod „złotą Głową“ (939-1-)

L. Rosnera w Krakowie.

Para koni

młodych, karecianych, z powodu wyjazdu jest do sprzedania zaraz. — Wiadomość **w Zarządzie dóbr Dębniki** pod Krakowem. (927-1-3)

ŚWIEŻE NASIONA:

buraków pastewnych

Oberndorfskich, Eckendorfskich i Mamutów, tudzież

Koński ząb

amerykański „Virginia“,

poleca firma: (948 1-2)

Stanisław Feintuch w Krakowie.



Najlepsze i najtańsze

skrzypce

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Pradze,

Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo. (886-1-)

PIĘKNY DUŻY

angielski Groch „Victoria“

po cenie 10 złr. 75 ct.;

Buraki pastewne,

Kukurudzę „Koński ząb“

po zniżonych cenach

poleca (949-1-2)

Galic. akc. Towarzystwo handlowe **we Lwowie.**

Kąpiele Reichenhall

Pora od miesiąca maja do października.

Kąpiele solankowe, żętyca, największe klimatyczne miejsce lecznicze w Niemczech w Alpach bawar. Kąpiele z wyciągu solanki, żoły, mułowe i igliwiowe, żętyca owcza, mleko krowie, kefir, soki z ziół górskich, wszelkie wody mineralne świeżo napełnione. Zakłady dla opatrywania według metody **Kocha.** Bardzo wielki przyrząd do wziewania, sale do wziewania, solanki, wodotrysk, gimnastyka lecznicza. **Kuracye terenowe według metody prof. Oertla. Bardzo dobre higieniczne ogólne warunki wskutek nowego wodociągu, kanalizacyi i odwaniania.** Obszerny park z krytemi chodnikami, pobliskie lasy szpilkowe i porządne drogi w zakładzie na wszystkie kierunki i pagórki. Codzień dwa koncerta muzyki zdrojowej, teatr, czytelnia, stacya kolejowa i telegrafowa. — Obszerne prospekta darmo i opłatnie przez **kr. komisaryat kąpielowy.** (962-1-3)

Józef Goldman i Getter

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 5,

wyrabia: Płyty cementowe, Rynny betonowe, Muszle pod rynny, Schody betonowe, Płyty gzymsowe, Doły kloaczne. Rezerwoary betonowe, Przepusty, Kanały. Mostki, Betonowania: podwórzy, chodników, stajen, magazynów, piwnic itd.; **ma na składzie:** Cement. Wapno hydrauliczne, Gips, Rury steingutowe, Płyty steingutowe, Płyty izolacyjne, Papę, Szyfer, Dachówkę, Zlewy kuchenne, Pisoiry, Zamknięcia pisoirowe, Zamknięcia kanałowe,

EXICCATOR. 896-2 10)

Księgarnia katolicka

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała i poleca świeżo wydane:

Nauki parafialne

niedzielne i świąteczne dla ludu miejskiego

napisał (792-4-6)

Ks. Mikołaj Szymkiewicz,

pleban z dyecezyi kieleckiej.

(Str. 456 w 8-ce).

Cena egzemplarza **1 złr. 80 centów.**

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego:** sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością.**

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę.

Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. (938-1-6)

L. Łatkiewiczowa

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 5, I. p.

Rutynowany instruktor

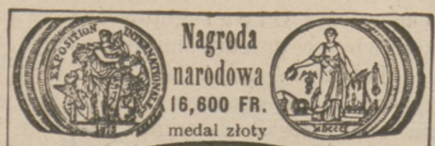
poszukuje lekcyj języka niemieckiego; także udziela lekcyj języka łacińskiego i greckiego oraz innych przedmiotów szkolnych. — Zgłoszenia w Administracyi „Czasu“ pod lit. **N. P.** (908-2-4)

ROWER w bardzo dobrym stanie, mało używany, jest do sprzedania. — Wiadomość w składzie rowerów **St. J. Wójcikiewicza** w **Krakowie** przy ulicy Szewskiej. (897-2 3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (936 34)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.



Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM

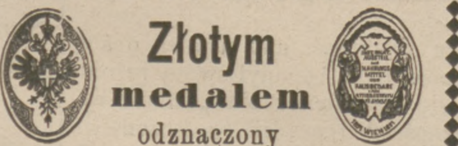
W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilność i wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet popołogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT

Dostać można we wszystkich aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. J. Trauczyńskiego (J. Śleczkowskiego), K. Wiszniewskiego, Redyka i E. Hellera. (9-10-)



Złotym **medalem** odznaczony

Skład Herbaty E. GOTTLIEBA

w Krakowie, ul. Floryańska 31,

założony w r. 1845,

zniża

ku końcowi sezonu ceny swych znanych z dobroci herbat, na co swych Szan. Odbiorców uprzejmie uwagę zwraca. (889-2-6)

Cenniki darmo.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 188 r.



(2592-23)

GORSETY DAMSKIE znane ze swej dobroci, z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich oraz paryskich poleca (795 8-50)

POŃCZOCHY DAMSKIE I DZIECINNE jedwabne, pół jedw. i wełniane, Fil d'ecosse, Fil de perse, we wszystkich kolorach i wielkości ma zawsze na składzie i w wielkim wyborze poleca

Magazyn strojów i konfekcyj damskich **Maryi Prauss**

w Krakowie, ul. św. Anny L. 3 (dawny hotel „Victoria“), 1. piętro.

Telefon Nr. 203. Założona w roku 1790 Telefon Nr. 203.

Apteka pod złotym Słoniem E. HELLERA

(DAWNIEJ E. STOCKMARA)

w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje stale na składzie **specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **parfumerye,** pudry mydła, wodę kolońską, — poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, paczka 20 centów.

Ulepszony alkaliczny najlepszy **proszek do zębów.**

Esencya łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów, flakon 50 ct.

Woda do ust Mentyna, odznacza się bardzo przyjemnym smakiem, 40 ct. (575-8-52)

Maść na piegi 50 ct. i **Apteczki homeopatyczne.**

III. międzynar. wystawa artystyczna w Wiedniu 1894 r.

Künstlerhaus

I., Lothringerstrasse Nr. 9.

Otwarcie dnia 6 marca. Zamknięcie dnia 31 maja.

Otwarta od godz. 9 zrana do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct. (436-16 30)

W połączeniu z loteryą dzieł artystycznych. 1 los 50 cent.

B. Szabłowski w Krakowie, Sukiennice Nr. 2.

Wyłączny na Austro-Węgry

skład rosyjskiej herbaty karawanowej

Domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie,**

poleca wyborowe herbaty **w oryginalnem opakowaniu** pod dozorem ces. rosyjskiej władzy celnej. Ceny praktykowane w Moskwie i Warszawie **po złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt.**

Zamówienia pocztą **przynajmniej na trzy funty** uskuteczniamy **franco.**

Samowary z najlepszych fabryk Tulskich. JP. (257-38 52)

DONIESIENIE.

Z dniem 1 kwietnia b. r. **otwartą została przy placu Maryackim pod Nr. 9 filia wyrobów powroźniczych Pierwszej krajowej Fabryki lin konopnych i drucianych Karola Wałkowińskiego w Krakowie,** ul. Pędzichów Nr. 17.

W filii mej, którą otwieram dla wygody Szan. Publiczności, PP. Inżynierów, Budowniczych i Agronomów przyjmuje się zamówienia na wszelkie roboty w zakres sztuki powroźniczej wchodzące, oprócz tego można otrzymać artykuły gotowe wszelkiego rodzaju n. p. **szpagat, postronki, liny transmisyjne** do wszelkich maszyn, które na miejscu zostaną przez montera uskutecznione, **liny do wierceń kanadyjskich z włókna Manilla, liny druciane okrągłe i płaskie, liny do budowli i górnictwa, liny promowe, pasy konopne dubeltowe (Paternoster). — Cenniki na żądanie wysyła opłatnie.** JP. (809-6-)

Fabryka odznaczona 3 srebrnemi medalami przez c. k. Ministerstwo Handlu z Wystaw krajowych.

Własna Fabryka płócien w Korczynie.

FILIA

Towarzystwa Krajowego dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 1.

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że pod nowem kierownictwem (od 1go Marca b. r. zaopatrzyła się w dobór świeżych

krajowych wyrobów lnianych korczyńskich,

jakoto:

w **Płótna** wszelkiego rodzaju apretowane i bez apretury na bieliznę i pościel, **Płótna bez szwu** na prześcieradła, **Bieliznę** stołową **(Garnitury** na 6, 12, 18 i 24 osób) **Obrusy i Serwety** kolorowe, **Ręczniki** adamaszkowe i zwyczajne z frędzlą i bez, **Chusteczki** do nosa białe i z kolorowemi brzegami, **Ścierki** do prochu i szkła, **Dreliszki i Płótna żaglowe** *(Segeltuch)* na ubrania i liberje, **Sienniki** gotowe gładkie i w pasy, **Płótna grube** na maglowniki i ścierki i t. d.;

nadto posiada:

Płótna czerwone, niebieskie i różowe na wsypy, **Chiffony i Schirtingi Schrolla, Oksforty** kolorowe, **Kołdry** własnej roboty na wełnie, **Firanki** siatkowe, **Ręczniki kosmate** zdrowia, **Płótno Kneippa, Barchany** białe, **Chodniki** manilowe — własnego wyrobu **Koszule** męskie chiffonowe i płócienne, **Kalesony, Kołnierzyki i Manszety** itd.

Wszelkie zamówienia na Bieliznę męską, damską i dziecinną przyjmuje.

Poleca się łaskawym względom. (893-2-3)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (157-19-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

DLACZEGO

kupuje Pani **drogą kawę słodową** w paczkach, kiedy przez proste zamówienie kartą pocztową można dostać **5 kilo daleko lepszej,** oraz **zdrowszej i pożywniejszej kawy słodowej za zaliczką 1 złr. 50 centów.** (764-10-24)

z **fabryki słodowej** p. f. **Leopold Schmied w Pradze.**

PRZECIW MOLOM

Proszek perski, Naftalina, Papier naftalinowy, Saszetki naftalinowe, Liście paczulowe, Piżmo, Kamfora i Pieprz,

polecają (888-2-6)

REIM I FRIEDRICH,

Kraków, ul. Floryańska 45.

Kamerdyner,

Polak, rozumie mowę francuzką i niemiecką, poszukuje miejsca. Adres pod lit. **S. J. D. poste restante Tarnów.** (863 4-4)

Bryndzę wiosenną otrzymał handel **EDMUNDA KLIMKA** w Krakowie, linia A-B. (865-6-10)

Z Księstwa Poznańskiego.

Rządca, żonaty, liczący lat 40, obecnie na posadzie, posiadający chlubne świadectwa, który tylko w słynnych gospodarstwach praktykował — i może każde podupadłe gospodarstwo podnieść do najwyższej kultury — poszukuje posady zaraz lub od 1 lipca b. r. Adres: **J. Janik, Kurcew pr. Kotlin, Posen.** (869-4-5)

Dom Handlowy Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski, założony w r. 1860, [illegible]

I. piętro przy ul. Basztowej pod l. 4, składające się z 10 lub 7 pokoi, jest do wynajęcia od 1go lipca b. r. (861-2-3)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,

telefon Nr. 112,

poleca: Nasiona buraków pastewnych oberndorfskich, eckendorfskich i Mamuthów 80% kiełkujących, złr. 1·30; Trawy mieszanki i Rajgrasu angielskiego po 75 ct. za kilogram i wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe po zniżonej cenie. — Cebulki i korzenie zimotrwałych kwiatów, jakoto: Tuberosy, lilie złote nakrapiane różowo i czerwono i białe, mieczniki, begonie (ukośnice), goździki, phloksy zimotrwałe w bardzo pięknych i różnych odmianach, dzwonki, niezapominajki i wiele jeszcze innych; wielki dobór roślin doniczkowych. — Przyjmuje zamówienia na **bukiety** i **wieńce.** (808-7-10)

AJENCI

dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów na częściowe spłaty, będą przyjęci za wysoką prowizyą, a jeżeli okażą się odpowiednimi także za **stałą pensyą.** — Oferty przyjmuje Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft **Adler & Co.,** Budapest, firma założona r. 1874. (571-12-12)



28-182

Wina Bordeaux i koniaki.

Stara firma, **posiadająca winnice,** poszukuje czynnych

ajentów

z rozległemi stosunkami. — Szczególnej korzystne warunki. — **Adres: Jules Bouffard, Chateau du Sablonat, Bordeaux.** (820-3 4)

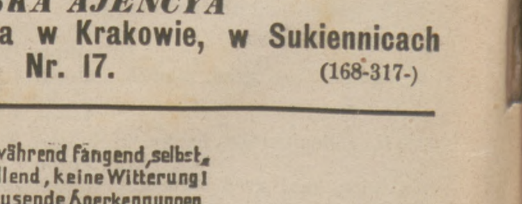


Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Sukiennicach Nr. 17. (168-317-)



(449-6-)

H. Schön's Sohn, Sloupnitz bei **Leitomischl** (Böhmen).

Obrazy olejne

malowane na blasze i na płótnie, bardzo piękne (religijne); **popiersie Lenartowicza** z bronzu, oraz **toaleta damska** (wyrób chiński) — są do sprzedania. — Wiadomość w DRUKARNI „CZASU.“

Bronisł. Ustyanowiczowa,

akuszerka i masażystka,

przeprowadziła się z ulicy Gołębiej na **Jagiellońską l. 9, I. p.** (902-4-10)

Fotel dla osoby słabej,

prawie nieużywany, jest do sprzedania. — Wiadomość ul. Dietla 101, I. p. (910-2-3)

APTEKA

F. Gralewskiego

pod zarządem **Jana Sygietyńskiego,** magistra farmacyi, została zaopatrzoną w **wagę do ważenia pacyentów.** (807-4-6)

WIOSENNE I LETNIE

kapelusze

nadeszły już

DO NOWEGO MAGAZYNU

Aleksandry Łuszczyńskiej

(uczennicy Szałkiewiczowej ze Lwowa)

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 2, pierwsze piętro.

(788-13)

Poszukuję dzierżawy łąk 50—100 morgów

na dłuższy czas, zdatnych do melioracyi, blisko kolei. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod literami **W. W. 866.** (866-4-10)

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,

poleca

DO OBECNEGO ZASIEWU:

Buraki pastewne olbrzymie;

Marchew pastewną olbrzymią białą i pomarańczowo żółtą;

Koniczynę szwedzką, czerwoną i białą;

Esparcetę;

Tymotkę;

Kukurudzę amerykańską „Koński ząb“, „Virginia“;

Kukurudzę węgierską „Koński ząb“;

Kukurudzę „Pignoletto“;

Kukurudzę „Cinquantino“;

Lucernę oryginalną francuską i węgierską;

Rajgras angielski, włoski i francuski;

Mięszankę traw gazonowych: (876 5-)

Owsy w szlachetnych gatunkach;

Żyto jare i **pszenicę jarą.**

Wszelkie maszyny rolnicze.

Nawozy sztuczne.

RAKI

w każdej ilości kupuje odtąd aż do połowy października **H. Blum,** handel raków w **Eichstätt** w Bawaryi. (448-6-6)

Dobra lokacya kapitału.

Piękny bardzo zdrowy pobyt w okolicy z mieszanym językiem.

Majątek leśny

3300 morg w **Galicyi,** na **granicy Szląska** od **Bielska-Biały 40 kilom.,** jest do sprzedania za **275.000 złr.** Ładny pięknie położony **zamek,** bardzo obszerny **park, dom dla oficyalistów,** wielkie budynki gospodarcze, **domy dla robotników** w dobrym stanie, mały przemysł z siłą wodną. Dobre polowanie, miejscowość miasteczko, stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna, lekarz, apteka. Zapytania bez pośrednictwa pod literami **E. Z. 1121** przyjmuje **Otto Maass w Wiedniu, I/1.** (832-3 3)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Dra Jaegera wyroby trykotowe męskie i damskie, po cenach fabrycznych. (2774-16-)